

Uroczysta akademia w Rzeszowie

NOWINY RZESZOWSKIE

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nakład 55.321

Wyd. A

Cena 50 gr

Nr 45 (3328) — Rzeszów, wtorek 23 lutego 1960 r.

Depesze z okazji święta Armii Radzieckiej

Z okazji 42 rocznicy powstania Armii Radzieckiej minister Obrony Narodowej PRL gen. broni Marian Szychalski przesłał depeszę z pozdrowieniami do ministra obrony ZSRR, marszałka Związku Radzieckiego R. Malinowskiego.

Minister Obrony Narodowej gen. broni Marian Szychalski przesłał również depeszę z pozdrowieniami do naczelnego dowódcy Zjednoczonych Sił Zbrojnych państw-uczestników Układu Warszawskiego, marszałka Związku Radzieckiego I. Koniewa.

JAK CO ROKU w rocznicę powstania Armii Radzieckiej, mieszkańcy naszego miasta, przedstawiciele zakładów pracy i instytucji licznie przybyli na cmentarz żołnierzy radzieckich w Wilkowie. Groby bohaterów pokryły wieńce i wiązanki kwiatów — w dowód pamięci i wdzięczności.

W godzinach wieczornych odbyła się w Rzeszowie, w 42 rocznicę powstania Armii Radzieckiej, uroczysta akademia. Salę kina „Swit” wypełnili do ostatniego miejsca mieszkańcy naszego miasta. W prezydium akademii zasiadli: członek KC, I sekretarz KW PZPR w Rzeszowie Władysław Kruczek, przedstawiciel Armii Radzieckiej płk Paweł Pochatow, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego TPPR Jan Mirek, sekretarze Komitetu Wojewódzkiego PZPR — Stanisław Boguń, Robert Piarski i Jan Sablik, prezes WK ZSL Władysław Fotta, przewodniczący WK SD Franciszek Świder, wiceprzewodniczący Prezydium WRN Mieczysław Kaczor, przedstawiciele Wojska Polskiego, organizacji młodzieżowych i społecznych.

Akademii rozpoczęto odegraniem hymnów państwowych Polski i Związku Radzieckiego. Następnie głos zabrał przewodniczący ZW TPPR JAN MIREK. Referat okolicznościowy wygłosił przedstawiciel Wojska Polskiego płk TADEUSZ PI-SULA.

Burzliwymi oklaskami powitała sala wystąpienie płk. PAWŁA POCHATOWA. Szeze gólnie serdecznie przyjmowali mieszkańcy Rzeszowa te fragmenty przemówienia, w których płk Pochatow mówił o nierozdzielnej przyjaźni narodów Związku Radzieckiego i narodu polskiego, o przyjaźni łączącej nasze armie i o niezłomnej woli obrony pokoju i nienaruszalności granic państw socjalistycznych. Prze-

Na zdjęciu: Fragment zajęć szkoleniowych w Armii Radzieckiej. Zata dunek samochodów na helikopter. Fot. — CAF



Zakończenie I Międzynarodowego Kongresu Muzykologicznego poświęconego twórczości Chopina

Jak już informowaliśmy, w niedzielę 21 bm. w sali koncertowej Ignackiego zamku odbył się recital fortepianowy Krystyny Matheis-Domaszowskiej, który stał się nową inauguracją Roku Chopinowskiego w woj. rzeszowskim. Pianistka (patrz zdjęcie) rozpoczęła koncert Polonezem A-dur. Następnie wykonała szereg innych utworów Chopina.

Fot. — Kopeć

WARSZAWA

21 bm. zakończył się w Warszawie I Międzynarodowy Kongres Muzykologiczny, poświęcony twórczości Fryderyka Chopina.

W czasie pięciodniowych obrad kongresu wygłoszonych zostało — na posiedzeniach poszczególnych sekcji i na plenum — 106 referatów przez naukowców 21 krajów z 4 kontynentów. Oprócz delegatów w kongresie wzięło udział ponad 140 obserwatorów z kraju i zagranicą. Licznie powiększali liczni krytycy i muzycy, a także pokaźna ilość studentów muzykologii z Warszawy i Krakowa, z wiel-

(Ciąg dalszy na str. 2)

W Rzeszowie powołano Komitet Obchodu XIII rocznicy śmierci gen. Karola Świerczewskiego

W dniu wczorajszym powołany został w Rzeszowie Komitet Obchodu XIII rocznicy śmierci gen. Karola Świerczewskiego. Na czele Komitetu stanął sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Boguń, a na jego zastępcę wybrano sekretarza Prezydium WRN tow. Franciszka Kiełbickiego. Ponadto w skład Komitetu weszli płk Jan Szwedek, inż. Władysław Więch z Zarządu Głównego LPZ, naczelny redaktor „Nowin Rzeszowskich” Edmund Głombikowski, I sekretarz KW ZMS Mieczysław Siwiec, przewodniczący ZW ZMW Stanisław Sobczyk, Tomasz Wiśniewski — znany działacz społeczny, Jan Ciupiński, dr Józef Tkaczow — działacz ZBoWiD, ppik Henryk Makara — prezes ZW LPZ, Józef Kobyra — sekretarz KM PZPR, Leonard Grześkowiak — przew. WKKF, Zygmunt Wójciszewski — naczelny redaktor Polskiego Radia w Rzeszowie, Klemens Jabłoński — prezes PZMot.

Ponadto powołano poszczególne komisje. W ramach obchodu XIII rocznicy śmierci gen. K. Świerczewskiego rozegrana zostanie w dniach 19 i 20 marca br. na trasach woj. rzeszowskiego I eliminacja patrolowych mistrzostw Polski, w której uczestniczyć będzie cała czołówka motocyklistów naszego kraju. Kierownikiem zawodów jest ppik Zbigniew Orzechowski.



Narada w KP PZPR

Zakłady przemysłowe powiatu tarnobrzemeskiego rozpoczęły dyskusję nad zagadnieniami postępu technicznego

W dniu 20 bm. w Tarnobrzegu odbyła się narada poświęcona zagadnieniom postępu technicznego, zorganizowana przez Komitet Powiatowy partii. Wzięli w niej udział przedstawiciele personelu inżynierjno-technicznego wszystkich zakładów pracy w powiecie tarnobrzemeskim.

Wprowadzenia do dyskusji dokonał I sekretarz KP tow. Kazimierz Klemba. Mówiąc o zagadnieniach postępu technicznego, mówca nawiązywał także do problemów wynikających z analizy wykonania planów produkcyjnych w ubr. Podał on, że ogólnie w ubr. plany produkcyjne zakłady pow. tarnobrzemeskiego wykonały w 105 proc. zmniejszając równocześnie stan zatrudnienia o 300 osób i wydatki z funduszu płac o 25 procent. Mimo to, dyskusja na konferencjach samorządu robotniczego wykazała jeszcze sporo braków

(Ciąg dalszy na str. 2)

Spotkanie Egzekutywy KW PZPR z inteligencją techniczną zrzeszoną w NOT

Sprawy postępu technicznego w świetle uchwał IV Plenum, były tematem wczorajszego (22 lutego) spotkania Egzekutywy KW PZPR w Rzeszowie z kadrą inżynierjno-techniczną zrzeszoną w NOT.

Na wstępie spotkania mgr inż. Zbigniew Stanisław — wiceprzewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Porozumiewawczego NOT w Rzeszowie złożył informację o planach pracy NOT w oparciu o uchwały IV Plenum KC. Po informacji wywiązała się dyskusja. Jej uczestnicy — reprezentanci pionu inżynierjno-technicznego z szeregu zakładów i przedsiębiorstw województwa, przedstawili konkretne zamierzenia i możliwości wprowadzenia postępu technicznego. Niektórzy dyskutanci wskazywali na przeszkody i trudności na jakie napotyka inteligencja techniczna głównie przy realizacji nowoczesnych metod produkcji. Wiele słów poświęcono także roli i zadaniom stowarzyszeń technicznych oraz współpracy NOT z administracją zakładów pro-

dukcyjnych w dziedzinie polepszenia gospodarki zakładów, doskonalenia produkcji i szkolenia kadr.

Po dyskusji głos zabrał członek KC, I sekretarz KW PZPR tow. Władysław Kruczek. Mówca stwierdził m. in., że inteligencja techniczna naszego województwa włożyła dużo pracy w rozwój przemysłu ziemni rzeszowskiej i że nadal naczelna zasadą, którą powinna się ona kierować jest dążenie do produkowania szybciej, taniej i lepiej. W tym celu należy wykorzystać środki i sprzyjającą atmosferę dla spraw postępu oraz racjonalizatorstwa. Drugim nacelnym zadaniem inteligencji technicznej jest pomoc dyrekcjom zakładów w opracowaniu i wprowadzeniu w życie norm technicznych.

Piąty dzień Olimpiady w Squaw Valley

Pilejczykowa piąta na 1000 m w jeździe szybkiej na lodzie



Elwira Seroczynska, wywalczyła dla naszych barw podczas VIII Olimpiady Zimowej srebrny medal w jeździe szybkiej na lodzie na dystansie 1500 metrów.

Sylwetki naszych medalistek

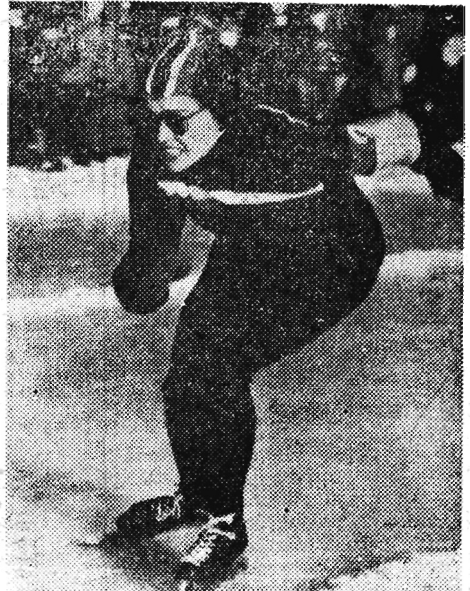
ELWIRA SEROCZYŃSKA —

zdołała zdobyć srebrnego medalu olimpijskiego na dystansie 1500 m pierwsze kroki na lodzie stawiała w roku 1952 w Elblągu pod kierunkiem trenera Kazimierza Kalbarczyka. Ma lat 28, z zawodu jest urzędniczką, należy do klubu sportowego Sarmata — (meżatka). Za panińskich czasów, jako Potapowicz, pobiła wszystkie rekordy Polski i była wielokrotną mistrzynią Polski. Seroczynska na mistrzostwach świata w Szwedzku zdobyła 10 miejsce, a ostatnio w Oestersund również w wieloboju — jedenaste. Seroczynskiej odpowiadała raczej krótsze dystanse, a więc 500, 1000 i 1500 m.

HELENA PILEJCZYKOWA —

zdołała zdobyć brązowego medalu na Olimpiadzie w Squaw Valley w biegu lyżwiarzkim na 1500 m ma lat 28, jest nauczycielką i należy do klubu sportowego Olimpia Elbląg. Jest meżatką i ma jednorocznego syna. Od samego początku swojej kariery sportowej pozostaje pod opieką trenera Kazimierza Kalbarczyka. Pierwszy jej poważniejszy start — na mistrzostwach Polski w 1954 r. zakończył się pobiciem rekordu Polski na dystansie 500 m. Po tym pierwszym sukcesie przyszedł szybko następny. Poprawiła rekordy Polski na wszystkich dystansach. Pierwszy sukces na arenie międzynarodowej odniosła przed dwoma laty na mistrzostwach świata w Norwegii, gdzie w wieloboju zdobyła piąte miejsce. Największy swój przedolimpijski sukces osiągnęła na mistrzostwach świata w Oestersund w Szwecji, gdzie zdobyła tytuł wicemistrzyni w biegu na 1000 m oraz piąte miejsce w wieloboju

Na zdjęciu: Helena Pilejczykowa, która w niedzielę podczas Zimowych Igrzysk w Squaw Valley w jeździe szybkiej na lodzie na dystansie 1500 m zdobyła brązowy medal. W poniedziałek uplasowała się na 5 pozycji w biegu na 1000 m.



(Ciąg dalszy na str. 2)

CIEKAWOSTKI

BOCIANY NAD GÓRNYM ŚLĄSKIEM

Mieszkańcy szereg miejscowości Górnego Śląska, a m. in. Siemianowic i Bytomia zauważyli przeloty pierwszych w tym roku kluczy bocianów. Popularne boćki — po dokonaniu kilku okrążeń nad tymi miastami — odleciały w kierunku zachodnim.

LEW „Z WIZYTA
W MIESZKANIU
W poniedziałek rano z jednego z cyr-

DNIA

ków w Lyonie uciekli lew, siejąc postrach na ulicach miasta. Lew schronił się w domu, gdzie znajdowała się kobieta z małym dzieckiem. Nie zwracając najmniejszej uwagi na ludzi, zajął się on obwahiowaniem mebli, a następnie zasnął. Po pół godzinie pracownicy cyrku ujeli zbiega.

RENY NA ULICACH LENINGRADU

Mieszkańcy Leningradu ujrzeli niedawno w centrum miasta na słynnym Prospekcie Newskim dość niezwykle widok. Środkiem ulicy jeździły cztery zaprzęgi renów ciągnących sanie polarne. Na sankach siedzieli pracownicy jednego z sowchozów w obwodzie murmańskim, którzy przybyli na tradycyjne święto „zimny rosyjskiej”.

W 42 rocznicę powstania Armii Radzieckiej

Akademia w Rzeszowie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

mówienie radzieckiego gościa wielokrotnie przerywały dźwiękami oklaski.

W drugiej części uroczystej akademii wystąpił zespół estradowy Wojska Polskiego z Warszawy.

Również w dniu wczorajszym, w rocznicę powstania Armii Radzieckiej, odbyła się akademii w sali Domu Kultury WSK w Rzeszowie.

Uroczysty koncert w Warszawie

WARSZAWA

22 bm. — w przeddzień 42 rocznicy powstania Armii Radzieckiej odbył się w sali Teatru Polskiego w Warszawie uroczysty koncert zorganizowany staraniem Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego i Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Na uroczystość przybyli: członek Biura Politycznego KC PZPR minister obrony narodowej gen. broni M. Spychalski, sekretarz KC PZPR R. Strzelecki, wiceprezes Rady Ministrów J. Tokarski, członek Rady Państwa i rządu, generałowie i działacze społeczni.

W łóżu zajął miejsce ambasador Związku Radzieckiego w Polsce Piotr Abrasimow.

Obecni byli przedstawiciele dyplomatyczni, a wśród nich attachés wojskowi szeregu państw.

Obecna była delegacja Czechosłowackiej Armii Ludowej z szefem Głównego Zarządu Politycznego Armii gen. bryg. V. Prechlikiem.

Orkiestra gra hymn Polski, a następnie hymn Związku Radzieckiego.

Do zebranych przemawia wiceminister obrony narodowej gen. dyw. ZYGMUNT DUSZYŃSKI.

Serdecznymi oklaskami przyjmują zgromadzeni przemówienie przedstawicieli Armii Radzieckiej bohatera Związku Radzieckiego gen. płk. G. I. CHETAGUROWA.

Po ościsłej oficjalnej wieczerzy wypełnił bogaty program artystyczny, którego wykonawcami byli artyści scen stołecznych oraz Zespół Pieśni i Tańca północnej Grupy wojsk Armii Radzieckiej pod kierownictwem ppłk. G. Kolyżkina.



Przyjazd do Warszawy jurorów radzieckich na VI Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina.

Na zdjęciu: Dymitr Kabalewski na lotnisku Okęcie. CAF — fot. Barącz

Piąty dzień Olimpiady w Squaw Valley

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Medalistki o sobie

Niezmiernie się cieszę, że wyprzedziłam tak dobrze — mówi promiennie radością Elwira Seroczyńska — nigdy nie spodziewałam się zdobycia srebrnego medalu. Ze swojego sukcesu cieszę się tym bardziej, że w kraju nie wielu wierzycyło w moje sily.

Jestem oczywiście zadowolona, biegło mi się bardzo dobrze, mówi druga medalistka Helena Pilejczykowa. Jednak po ukończeniu biegu byłam bardzo zmęczona. Fakt, że przyjechałam tutaj z tytułem wicemistrzyni świata, sprawił że nie czułam się dobrze. Wciąż pamiętałam, że wszyscy na mnie liczą i że muszę wypaść dobrze. To było przyzwoite cięgnięcie zdenerwowania.

Trener Kalbarczyk jest dumny ze swych podopiecznych. Cieszymy się wszyscy we rodzinie, że przez właściwy trening udało nam się osiągnąć najwyższą formę właśnie w czasie Igrzysk Olimpijskich. Seroczyńska sprawiła największą niespodziankę, demonstrowując formę jakiej w najsmiejszych marzeniach się nie spodziewałam. Pilejczykowa, na której ciążyła wielka odpowiedzialność była psychicznie źle usposobiona i zawiodła u niej nerwy. Mam nadzieję, że sukcesem tym przekroczyliśmy do wieloletniej przeszłości przeciwników, dociekamy się wreszcie sztucznego toru.

Sukcesy łyżwiarek ZSRR Upadek Seroczyńskiej pozbawił ją złotego medalu

W „Dolinie Indianki” utrzymuje się nadal słoneczna pogoda. W poniedziałek, w piątym dniu Zimowych Igrzysk, odbył się bieg na 15 km do kombinacji norweskiej, bieg kobiet na 1.000 m w jeździe szybkiej na lodzie, szjazd mężczyzn oraz wykonano dwie ostatnie figury jazdy obowiązkowej kobiet w łyżwiarstwie figurowym.

Elwira Seroczyńska, która tak pięknie spisała się w niedzielnym biegu, w poniedziałek była o krok od jeszcze większej sensacji. Gdyby nie pech mogłaby nawet zdobyć złoty medal w biegu na 1.000 m. Upadek na drugim okrążeniu pozbawił ją tej wielkiej szansy.

W ostatniej parze wraz z Japonką szła do biegu Elwira Seroczyńska. Po 400 m nasza reprezentantka we wspaniałym stylu wyrusza się naprzód, uzyskując wkrótce nad przeciwniczką przewagę ok. 30 m. Głośniki podają, że czas Seroczyńskiej jest równy czasowi Gusewej. Publiczność zaczyna ślinie dopinguować Polkę, która biegnie, wprost fantastycznie, stale zwiększając odległość od Japonki odległość. Do mety pozostaje już tylko 100 m. Głośnikki znowu podają, że czas Polki jest ki znowu podają, że czas Gusewej. Znowu się na wielką sensację. Jeśli Seroczyńska pobełgnie również dobrze ostatnie metry, może zdobyć złoty medal. Wtem widownia zamiera. Polka w pewnym momencie poślizgnęła się i upadła. Po chwili łyżwiarka nasza wstaje i zakrywa twarz rękami. Planuje. Jest to dla niej i dla nas wszystkich wielka tragedia. Przecież zwycięstwo było już tak blisko. Druga nasza reprezentantka Helena Pilejczykowa wypadła gorzej niż się spodziewano.

W poniedziałkowym biegu zajęła ona piąte miejsce ex aequo z Japonką Takamizawa. Nie jest to co prawda zawód, gdyż w końcu uplasowała się na punktowanym miejscu.

Bieg na 1.000 m zakończył się, zgodnie z zresztą z przewidywaniami, sukcesem zawodniczek radzieckich. Jedynie świetna Niemka Haase, triumfatorka biegu na 500 m, zdołała rozdzielić łyżwiarki ZSRR, zajmując drugie miejsce.

WYNIKI: 1. Gusejewa (ZSRR) 1.34,1 2. Haase (Niemcy) 1.34,3 3. Ryłowa (ZSRR) 1.34,8 4. Skoblikowa (ZSRR) 1.35,3 5-8. Pilejczykowa (Polska) 1.35,8 — rekord Polski i Japonii.

Sensacyjne zwycięstwo Niemca G. Thoma w kombinacji klasycznej

Kombinacja klasyczna zakończyła się sensacyjnym zwycięstwem Niemca Georga Thoma, który uzyskał za skok i bieg 457,952 pkt przed Norwegiem Tormodem Knutsenem — 453,0 i Mikolajem Gusewem (ZSRR) — 452,0 pkt.

W poniedziałek odbyła się druga część kombinacji klasycznej — bieg na dyst. 15 km. Startowało 31 zawodników. Dla przypomnienia warto zaznaczyć, że po niedzielnym skokach do kombinacji prowadził w tej konkurencji Thoma przed Koczkinem (ZSRR) oraz Eto (Japonia). Ponieważ żaden z tych trzech zawodników nie uchodził za dobrego biegacza, wszyscy byli przekonani, że zwycięstwo w kombinacji przypadnie któremś z Norwegów — Knutsenowi albo Larsenowi, którzy po skokach znajdowali się na 4 i 5 pozycji. Poniedziałkowy bieg na 15 km przekreślił przewidywania fachowców. Thoma, któremu w biegu nie wróżyono sukcesu, potrafił zdobyć się na szaloną ambicję i sam dyktując ostre tempo osiągnął wprawdzie ostatni czas dnia, ale łącznie zdobył złoty medal.

Polak Karpiel, speszony niepowodzeniem w skokach, niepotrzebnie stracił wiarę w swe sily, gdyż miał jeszcze szanse zdobycia niejedynego miejsca w ostatecznej punktacji, będąc do tymczasowego zwycięzcy. Jednakże pobiegł on słabo dał się wyprzedzić wielu zawodnikom, którzy jeszcze miesiąc temu bit na głowę podczas międzynarodowych zawodów w Falun Szwecja i zajęł dopiero 18 miejsce.

WYNIKI KOMBINACJI 1. Georg Thoma (Niemcy) 457,952 2. Tormod Knutsen (Norw.) 453,000 3. Mikolaj Gusew (ZSRR) 452,000 4. Pekka Ristola (Finl.) 448,871 5. Dymitr Koczkin (ZSRR) 447,693 6. Arne Larsen (Norwegia) 444,696 18. Jozef Karpiel (Polska) 418,964

Finały turnieju hokejowego

Jedynym meczem, który w rzeczywistości miał zdecydować o miejscu w finale było spotkanie Niemcy — Finlandia, wygrane w rezultacie przez Niemców 4:1 (1:0, 2:0, 1:1).

Tak więc w grupie finałowej, grają zespoły ZSRR, Kanady, USA, Czechosłowacji, Szwecji i Niemiec.

Ponadto w nocy z poniedziałku na wtorek czasu warszawskiego rozegrano pierwsze mecze finałowe turnieju hokejowego.

Austriacy „znokautowani” w biegu jazdowym

W biegu jazdowym mężczyzn złoty medal zdobył Francuz Jean Vuarnet, srebrny — Niemiec Hans Peter Lanig, a brązowy — Guy Perillat (Francja). A oto dalsze miejsca: 4) Willy Forrer (Szwajcaria), 5) Roger Staub (Szwajcaria), 6) Bruno Alberti (Włochy). Chyba wystarczy miejsc, aby zorientować się, że Austriacy ponieśli w poniedziałek ciężki nokaut, jakiego dawno nie pamiętają.

Podział medali po 11 konkurencjach

Table with 4 columns: ZSRR, Niemcy, Szwecja, Francja, Kanada, Szwajcaria, Austria, USA, POLSKA, Finlandia, Norwegia. Rows show gold, silver, and bronze medal counts.

47.000 widzów 9.000 samochodów 300 autobusów w Squaw Valley

Zainteresowanie niedzielnymi konkurencjami Olimpiady przesyła oczekiwania organizatorów. Etyli oni przygotowani na przybycie w ciągu dnia 35.000 widzów, tymczasem w niedzielę w Dolinie Indianki zjawili się 47.000 osób. Spowodowało to pewne komplikacje, zwłaszcza na szosach dojazdowych do Squaw Valley. Tworzyły się na nich długie dojeżdżące chwila. Przy czym jechały one niemal zderzając przy zderzaku. W parkingu samochodowym w Squaw Valley natoczono 9.000 samochodów osobowych oraz 300 autobusów.

Zakończenie I Międzynarodowego Kongresu Muzykologicznego

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ką uwagą przysłuchujących się dyskusji.

Podsumowania obrad dokonała przewodnicząca kongresu prof. dr Z. Lissa, stwierdzając m. in. że najcenniejszą zdobyczą kongresu jest fakt, iż wyłonił on liczne, zupełnie nowe zagadnienia dotyczące twórczości Chopina zarówno w płaszczyźnie historycznej jak i teoretyczno-analitycznej. Jego polskość i europejskość pokazano w nowym świetle. Uwypuklona została więź Chopina z jego poprzednikami — nie pominięto także jego wpływu na twórczości na innych kompozytorów. Wiele referatów ukazywało związek wielkiego twórcy z polską muzyką ludową.

Kongres był niewątpliwie podsumowaniem wiedzy o Chopinie — powiedziałła Z. Lissa — jaką dziś reprezentuje muzykologia światowa. Był

spotkaniem — nie tylko na sali obrad — niezwykle zróżnicowanych środowisk muzykologicznych Wschodu i Zachodu, a więc cenną wymianą myśli i poglądów różnych szkół metodologicznych. To wielkie spotkanie na gruncie badań chōpinologicznych miało o wiele większe znaczenie, niż tylko pogłębienie wiedzy o twórczości i epoce Chopina.

W zakończeniu swego przemówienia prof. dr Lissa złożyła podziękowanie wszystkim uczestnikom kongresu za ich udział w tak owocnych obradach oraz odczytała wyniki konkursu międzynarodowego na pracę naukową o twórczości Chopina. Jury konkursu nie przyznało pierwszej nagrody. Dwie drugie nagrody ex aequo otrzymali: Wł. Protopopow (ZSRR) za pracę: „O zasadzie rozwoju tematycznego u Chopina” i J. Keczkemety (Węgry) za pracę pt.: „Polskość i europejskość w mazurkach Chopina”. Nagrodzone prace mają zostać wydane w Polsce.

Po zakończeniu I Międzynarodowego Kongresu Muzykologicznego jego uczestnicy udali się na zwiedzenie miejscowości, w której urodził się Chopin — Żelazowej Woli, gdzie odbył się koncert w wykonaniu prof. Z. Drzewieckiego.

1 maja — pierwszy pociąg 40 mln złotych na budowę linii kolejowej Rzeszów-Kolbuszowa

W Głogowie, przy udziale posłów na Sejm ziemie rzeszowskiej odbyła się narada przedstawicieli DOKP Krakowa, Przedsiębiorstwa Robót Kolejowych oraz komitetów społecznych — poświęcona omówieniu planu robót roku bieżącego przy budowie linii kolejowej Rzeszów — Głogów — Kolbuszowa. W roku bieżącym inwestycja ta finansowana jest nakładami centralnymi w wysokości 15 milionów złotych. Mieszkańcy powiatu Rzeszów wespół ze społeczeństwem miasta Głogowa dają mając robotniczą niefachową i materiały wartości 2 mln zł. Wartość świadczeń mieszkańców powiatu Kolbuszowa również sięgać będzie dwu milionów złotych. Ponieważ dotychczasowy wkład ludności powiatów zainteresowanych uznano za niewystarczający, przedstawiciele komitetów budowy z Rzeszowa, Głogowa i Kolbuszowej ustalili szeroki front tegorocznych prac społecznych przy budowie nasypów, dojazdów, urządzeń przeciwpożarowych i in.

Zgodnie z planem, dnia 1 maja br. na trasie Rzeszów — Głogów uruchomiona zostanie próbna osobowo-towarowa komunikacja kolejowa, zaś z

dnem 1 lipca br. ta nowa linia PKP wprowadzona zostanie do regularnego rozkładu jazdy. Na rok 1961, na budowę kolejnego odcinka Głogów — Kolbuszowa przewidziano 25 mln zł, z tym, że oddanie do użytku tej trasy nastąpi na przełomie r. 1961/62. Wartość świadczeń społecznych naszego województwa na cel tej inwestycji, posiadającej doniosłe znaczenie dla gospodarczej aktywizacji sporej polaci Rzeszowszczyzny wynieść ma łącznie 15 mln zł. Należy się spodziewać, że w zrozumieniu ważności inwestycji, świadczenia społeczne zrealizowane zostaną zgodnie z nakreślonym planem.

Odnaka olimpijska już... w Bukowej

Na wstępie małe wyjaśnienie. Nie chodzi tu wcale o odznakę za uczestnictwo w olimpiadzie sportowej, lecz... w konkursie w „Olimpiadzie oszczędnych”, jaki jest prowadzony również w naszym województwie. „Odnakę olimpijską” za styczeń br. przyznał Oddział Woj. PKO w Rzeszowie szkole podstawowej w Bukowej (pow. Jasło), gdzie wszystkie dzieci składają oszczędności w SKO i biorą udział w konkursie „Olimpiada oszczędnych”. Przy okazji warto dodać, że w roku ub. szkoła ta zdobyła na własność „pateczkę oszczędnych”. Tu też znajduje się jedna z najlepszych w województwie uczniowska spółdzielnia. (m)



Trzeba małego dokarmiać... CAF — fot. Miedza

Karpie, szczupaki, leszcze — znowu w Jasiołce A kiedy w Ropie?

Długo, bo dwa lata toczył się spór między Polskim Związkiem Wędkarskim a Rafinerią Nafty w Jasiołce. Rafineria Nafty wypuszczając zanieczyszczenia do rzeki Jasiołki spowodowała zatruć dużej ilości ryb. Według obliczeń biegłego mgr Władysława Kołdeira, pracownika Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, straty wyrządzone przez Rafinerię wynoszą 140 tys. zł. Dopiero w grudniu ubr. Związek Wędkarski doszedł do poroz-

umienia i sprawę załatwiono popublicznie. Rafineria bowiem wypłaciła 70 tys. zł odszkodowania. Pieniądże te zostały używane na kupno nowego narybku. I już wiosną br. wody Jasiołki zapełniły się młodymi karpiami, szczupakami, leszczami itp. Drugą sprawą, którą należałoby już zakończyć, jest proces Związku z Fabryką Sprzętu Wiertniczego w Gliniku Mariampolskim. Straty narybku w rzecze Ropie wyrządzone przez Fabrykę wynoszą 160 tys. złotych. (wa)

46 osób zginęło, 90 rannych na skutek trzęsienia ziemi w Algierii

PARYŻ Jak wynika z ostatnich doniesień, liczba ofiar niedzielnego trzęsienia ziemi w Algierii w okolicach Meluzy wzrosła do 46. Większość ofiar star-

nowią kobiety i dzieci. Spośród 300 domów 100 zostało całkowicie zniszczonych, a pozostałe są poważnie uszkodzone. Liczba rannych wynosi około 90, w tym stan 20 osób budzi poważne obawy.

Sprawy partii

TO TAKŻE GŁOSY „NA TEMAT”...

Dyskusja nad problemami IV Plenum obejmuje coraz szersze kręgi ludzi i spraw. Zabierają w niej głos przedstawiciele nauki i ludzie z produkcji, wnosząc wiele ciekawych uwag, myśli, wniosków, postulatów. Niekiedy jednak można się spotkać — zwłaszcza w komitetach zakładowych — z opinią, że wiele narad poświęconych sprawom postępu technicznego jest niezbyt udanych, gdyż dyskusja zeszłoguje się na sprawy drugorzędne i jest po prostu nie „na temat”. Np. gdy podnosi się o mównicy problem wynalazczości robotniczej — ktoś zaczyna narzekać na złą kooperację, gdy na porządku dziennym zebrania znajduje się projekt planu postępu technicznego — ten i ów po raz nie wiadomo który powraca do wadliwej wentylacji hal, do nieodpowiedniego zabezpieczenia maszyn itp.

— Co ma jedno do drugiego — wzdychają niektórzy towarzysze i bardzo się martwią, że realizacja uchwał Plenum idzie tak opornie, że napotyka ją na niezrozumienie, czy też wręcz na opory.

Oczywiście, nie są to postawy typowe, ale warto o nich kilka słów powiedzieć, bo chałkarakteryzują pewne zjawisko bardzo szkodliwe. Polega ono na tym, że niektórzy, zapatrzeni w daleki punkt na horyzoncie, tracą z oczu to wszystko co ich otacza i usiłują maszerować na przelaj, wyprzedzając innych, nie licząc się z ich siłami i możliwościami. Skutek może być tylko jeden: w pewnej chwili mogą znaleźć się samotni, zablakani.

Dajmy jednak spokój przemożności, powróćmy do owych pozornie „nieudanych” narad. Co jest lepsze i politycznie słuszniejsze: czy sloganowe deklarowanie swej „woli walki o postęp techniczny”, czy też szczerze sygnalizowanie wszystkiego co załogę neką, co jej przeszkadza w codziennej pracy. Czy nie równie jest ważne to, by robotnicy mówili o słuszności zastrzeżenia norm, jak i to, by zgłaszali towarzyszom z organizacji partyjne, dyrekcji, rady zakładowej wątpliwości i kłopoty z tym związane, by mówili o niewłaściwej organizacji pracy, z tym surowcu, przymusowych postojach? Przecież te uwagi, postulaty, żądania służą najczęściej właśnie usuwaniu przyczyn niskiej wydajności pracy, niechęci do nowych norm, lęku o znaczne obniżenie zarobków.

Tymczasem w jednej i drugiej organizacji partyjnej, wbrew ostrzeżeniom partii, walce o postępowanie techniczne rozpoczęto w oderwaniu od załogi, od razu od wysokich rezo-

now, zapominając o wszystkim co codzienne i właśnie dlatego tak ważne, o tym co dziś bezpośrednio dotyczy robotnika, a co ma przecież kapitalne znaczenie na przyszłość. Stało się tak w wypadkach spotkań, tym niemniej przemilczać ich nie można, muszą one stać się ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy mogliby popełnić podobne błędy.

Konkretnie, o jakie to błędy chodzi? A więc sprawa zastrzeżeń norm. Partia wyraźnie wskazywała, że tę trudną i dla niektórych bolesną lecz nieodzowną operację trzeba przeprowadzać w jak najciszej więzi z załogą, w oparciu o doskonałą znajomość warunków pracy zakładu, że musi jej towarzyszyć wielka wnikliwość w ocenie efektów, jaką przynosi. Tymczasem — są jeszcze organizacje partyjne, które nie zajęły się dotychczas bliżej tą sprawą. Nie potrudziły się nawet, by zebrać kierowników grup partyjnych i aktyw fabryczny, aby sytuację przeanalizować, aby lepiej poznać wątpliwości i troski załogi.

Nastroje wśród robotników są różne w zależności od warunków zakładu pracy: jedni wierzą, że drogą intensywniejszej pracy utrzymają zarobki na dawnym poziomie; inni z wielorakich nieraz przyczyn obawiają się, że nie podniosą wydajności pracy na tyle, by zarobki nie spadły. Są i tacy, którym po prostu nie chce się pracować lepiej, wydajniej. Jak powinna postępować organizacja partyjna? To pewnie, że musi niezmiernie uważnie wysłuchiwać głosów załogi i przede wszystkim zwracać baczną uwagę na wszystkie dorywcze robotników, do dotyczące poprawy warunków bhp, usprawnienia organizacji pracy itp. Częstokroć są to sprawy możliwe do rozwiązania stosunkowo szybkiego, pod warunkiem, że natychmiast

przystąpi się do ich rozpatrzenia i usprawnienia. Komitet zakładowy, jak i wszystkie organa samorządu robotniczego muszą bez przerwy wywierać w tym kierunku nacisk na dyrekcję, by zrobiła wszystko dla zadośćuczynienia słusznym żądaniom robotników, by operatywnie badała i zalaćwiała robotnicze wnioski.

Niektóre organizacje partyjne zainteresowały się też bliżej pracą kalkulatorów i rachuby. Zainteresowały od tej strony, że na bieżąco, co 5—10 dni, oceniają wykonanie norm i kształtowanie zarobków, a także zapoznają się z napiwającymi do kalkulatorów zażaleniami.

Oczywiście, sytuacja w zakładach, które przechodzą na normy techniczne (takich jest dopiero w kraju zaledwie kilka) jest specjalna, ale metody przy pomocy których pracują w nich organizacje partyjne są na pewno warte naśladowania, ich cechą charakterystyczną jest bowiem niezmiernie czułe reagowanie na głosy załogi. Zebrania związkowe i partyjne odbywają się tam często i regularnie, załogę systematycznie informuje się o wszystkich zamierzeniach a także o wynikach przeprowadzanych zmian. I nie ma tam głosów nie „na temat”. W zakładzie pracy tysiąc spraw zażebia się przecież o siebie i wszystkie są ważne, wszystkie istotne, bez względu na to czego dotyczą — maszyn czy kooperacji, produkcji czy bhp, norm czy hoteli robotniczych, racjonalizatorstwa czy przyfabrycznego złobka. Będziem dla naszej partii centralnym problemem jest zawsze człowiek.

J. KUCZEWSKA

Walne Zebranie Polskiego Towarzystwa Archeologicznego w Rzeszowie

W ubiegłą niedzielę w Rzeszowie odbyło się statutowe Walne Zebranie Polskiego Towarzystwa Archeologicznego. Wraz z członkami Towarzystwa z terenu województwa, członkami PTH, Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki i in. na zebranie przybył delegat Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Archeologicznego prof. dr Stefan Noszek, kierownik Zakładu Archeologii PAN w Krakowie. Prof. dr Noszek wygłosił odczyt nt. Udział Małopolski w genezie państwa polskiego.

W sprawozdaniu, które w imieniu ustępującego zarządu złożył prof. Marian Aleksiewicz, podkreślono poważny stosunkowo udział członków Towarzystwa w działalności popularno-naukowej: w latach 1958/59 wygłoszono m. in. ponad 70 odczytów. Informując tą drogą społeczeństwo o przebiegu i wyniku badań archeologicznych w Rzeszowszczyźnie. Zebranie, któremu przewodniczył dr Franciszek Błonski wytyczyło plan działalności na nowy okres. Członkowie Towarzystwa podejmą szeroką akcję odczytową w ramach obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego, włączając ten odcinek działalności Towarzystwa z najgłośniejszymi badaniami archeologicznymi. Na zakończenie wybrano nowy zarząd; przewodniczącym Rzeszowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Archeologicznego został ponownie prof. Aleksiewicz.

Tyton dopisał

Ubiegłoroczną kampanię tytoniową Leżajska Wytwórnia Tytoniu zakończyła produkcją wynoszącą 2.180 ton. Do wysytki na eksport do Egiptu i NRF przygotowano 150 ton tytoniu. Należy zaznaczyć, że w bieżącym sezonie tytoni leżajskiej wytwórni jest w znacznie lepszym gatunku. Kontrahenci dzięki staranniejszej pielęgnacji dostarczali do zakładu liście przezwaznie I gatunku. (Wa)

O ludziach z techniką na „ty”

Szybciej płynie ropa i gaz

Inż. Julian Gilewski pracuje właśnie w gronie osób, prowadzących doświadczenia nad jak najefektywniejszym wydobyciem ropy i gazu ze złóż. Z warsztatów tych wyszły już nowe metody szczerlinowania i kwasowania odwiertów. I choć nie zawsze da się przeliczyć na złotówki ilości intensywniej wypływającego gazu lub ropy przy zastosowaniu metod krośnieńskiego zespołu — z uwagi na brak porównawczych wyników, to ogólnie mówiąc prace inż. Gilewskiego i pozostałych, przyniosły dobre rezultaty. Nie tylko w ilości uzyskania skarbów ziemi, lecz i w skróceniu czasu przygotowania zabiegów. W roku ubiegłym rozpoczęto szczerlinowanie odwiertów gazowych. I tak przed zabiegami gaz wypływał w ilości 0,4 m sześć. na minutę, a po zabiegu 10 m sześć. na minutę. Jeden otwór daje więcej gazu o wartości 1,5 mln. zł rocznie. Duży sukces, prawda!

Inż. Gilewski należy do młodych pracowników Kopalnictwa Naftowego w Krośnie. Ukończył studia w Krakowie na Akademii Górniczo-Hutniczej. Po roku kwarantanny w biurze projektowym przeniósł się do Krosna i tutaj pochłonęły go ciekawe problemy przemysłu naftowego.

Pieczarki rosną na... trocinach

Zmniejszające się stale pogłowia koni zmusza hodowców pieczarek do szukania innych podłoży dla ich uprawy. Ostatnio przeprowadzone próby nad różnymi zestawami kompostów wykazały, że pieczarki doskonale udają się np. na komposcie z trocin, do którego dodaje się mączkę sojową, nawóz kurzy, mocznik, siarczan wapnia, chlorek potasu i superfosfat. Stwierdzono, że przy użyciu trocin, jako podstawowej masy kompostowej, otrzymuje się ponad kilogram pieczarek na każdy kilogram masy trocinowej.



Josef Lada — Zimorodek.

Malarze czeszy w swoich pracach najchętniej odwołują się do obrazów ojczystej. W czasie zimy nie brak artystów, którzy opuszczają zacisne pracownie, by tworzyć w plenerze.



Vlastimil Rada — Zima u podnóża Karkonoszy

SŁUCHAŁEM wywodów młodzieńca już dobrą chwilę. Ten zaś zachęcony moim potakiwaniem na potwierdzenie słuszności jego słów, drobiazgowo tłumaczył jak to z ojcem uprawili taki splackeć ni to ugoru, ni pastwiska w urodzajną łąkę. A jak trawa wyrosła, pokos przy pokosie tak gruby, że z trudem udawało się grabiami rozrzucić na bok.

Tajemnica polegała na uprzednim wykopaniu rowów nawadniających, nawiezieniu i rozrzuconiu kompostu, zbroniowaniu darni oraz podsiwiecie nasionami szlachetnych traw. Łąka wyraźnie odcinała się od sąsiednich działek — tu trawa sięgała poza kolana, a krok od granicy ledwo kostki zakrywała. Trzy fury siana do jednej z sąsiedniego kawałka łąki — świadczyło najlepiej o opłacalności uprawy.

Jaka duma bila z oczu mego rozmówcy! Pomyślałem sobie — to duma zawodowa rolnika. Oby takich było więcej. Ten przykład, zapewne nieodosobniony przypomniałem sobie, gdy na jednym ze spotkań aktywnie usłyszałem następujące stwierdzenie: w powiecie ropczyckim odczuwa się dotkliwy brak paszy...

Duże arkusze statystyczne, których treść cierniawie „tłumaczył” mi pełniący funkcję kierownika Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa PRN w Ropczycach — Bronisław Jakubiec, obrazują stan rolnictwa w tym powiecie. Z zaciekawie niem słucham wywodu o łąkach. Jest ich niewiele, na 38.192 ha użytków rolnych — tylko 2.990 ha. I to najwięcej w północnej części powiatu, gdzie przeważa gleba piaszczysta. Gdyby wszystkie te łąki dały taki plon jak w wyżej opisany wypadek — siana byłoby pod dostatkiem. Gdyby 6.108 ha pastwisk nie było nimi tylko z nazwy, a faktycznie dostarczało przez całe lato soczystej trawy — byłoby nie obnosiliby się chudymi bokami.

— Patrząc, znalazł się taki co nas będzie uczył — nieraz jeszcze tak mówią po wsiach o służbie rolnej. — Tak było za dziadka, tak gospodarzyli

ojciec, i my nic nie zrobimy. Nawet młodzi...

O, przepraszam, ci pokazuję gdzie indziej już, że można inaczej, że warto posłuchać fachowców rad, dołożyć trochę wspólnego wysiłku i w wyniku zbierać trzykrotnie większe plony siana. Zresztą dziadkowie takich kłopotów jakiego nas trapią, nie mieli.

Przytoczę urówek sprawozdania złożonego przez sekretarza Prezydium PRN, Stefana Kuczka: „Powiatowa Rada Narodowa zobowiązała prezydium GRN w Olchowej, Wolicy Ługowej i Witkowicach do zagospodarowania w roku 1959 pastwisk gromadzkich, największych kompleksów w powiecie, lecz dotychczas żadnych prac w tym kierunku nie podjęto”.

I dalej: „Na tego rodzaju szkodnictwo gospodarze jak dewastacja urządzeń melioracyjnych w Wolicy Ługowej, Ociece, Ostrowie, Kamionce i Witkowicach gromadzkie rady narodowe nie powinny pozwolić”.

A więc mamy przykład z jednej strony stagnacji w stosowaniu postępu w rolnictwie a z drugiej — godny namiętno wania brak poszanowania wiozonej pracy i funduszu w melioracji, bez której o zwiększeniu plonów nie ma mowy. Wyraźnie tu coś „nie gra”. Paszy nadal będzie brakować!

W planie na rok bieżący przewidziano wykonać prace melioracyjne o wartości 1.600 tys. złotych. W Czarnej Sędziszowskiej nawodnionych zostanie 100 ha łąk przy Tuszymce. W Ostrowie i Skrzyszowie oraz Kamionce przewiduje się wykopać kilka kilometrów nowych rowów. Pozwoli to zagospodarować 85 ha łąk. Z poprzednich lat wiadomo, że w Czarnej rolnicy chętnie wyjadą do pracy, lecz w Witkowicach i Pietrzejowej nie wia-

domo — wszak tu dawniej kilkakrotnie przerywano pracę z tego powodu.

W innych powiatach działają tzw. spółki wodne, zrzeszające użytkowników łąk i pastwisk. Oni to w własnym zakresie i z pomyślnym skutkiem troszczą się o zabezpieczenie urządzeń melioracyjnych i o właściwe ich wykorzystanie. W powiecie ropczyckim spółki takie istniały, teraz po nich ani słychu.

O tym z jakim trudem niegdzie przychodzi oderwać się od tradycyjnych zwyczajów mo-

„Dziadkowie takich kłopotów nie mieli”...

że powiedzieć np. Wojciech Haracz z Kamionki. Boli go fakt stawiania tej wsi na szarym końcu. Piaszczysta ziemia nie obrodzi tak jak gliniasta czy rdzenna w południowej części powiatu. Chcieliby rozwinąć hodowlę bekono, ale zawsze brakuje im ziemniaków i okopowych. Te zaś bez obornika nie obrodzą. Skąd tu wziąć pod dostatkiem nawozu skoro pod bydło nie ma nawet cztery ściełki, a najwyżej ściółka z lasu. Zdawałoby się, że zaczarowane koło objęto twardą obręczą losu tutejszych chłopów.

Tymczasem od składowania obornika w niezabezpieczonym gnojowniku nie można nikogo odwieść. Gnojówka wsypana w ziemię, nawóz wietrzeje i w pole nie ma co wywozić... A przecież i do Kamionki dołarli fachowcy ze służby rolnej, radzili wszystkim wybudować jeśli nie cementowe to chociażby glino-bite gnojowniki. Dobrze radzili. Niewielu jednak do ich rad się dostosowało. Może ospale dotychczas tam pracujące kółko rolnicze podejmuje się tego, aby uczynić ten pierwszy krok do podniesienia produkcji rolnej w swojej wsi.

Powiat ropczycki słusznie

dokończenie str.

ciąg dalszy 3

INSTYTUT WSZĘDZIE POTRZEBNY

najlepszym sposobem na wrony — łakomczuchy jest zwiększenie obszaru pod zasiew kukurydzy, sianie na działkach leżących blisko siebie, wówczas łatwiej będzie wspólnie opędzić się przed szkodnikami. Bo wroni i tak nie uda się wytrzebić, zresztą nie pozwolą na to Związek Łowiecki.

O tym, że sprawy hodowli leżą czynnikiem powiatowym na sercu świadczy fakt zmniejszenia (oczywiście na razie w planach) upraw zbóż kłosaowych o 1,5 proc. i ziemniaków o 1 proc. na rzecz roślin pastewnych i przemysłowych, buraków cukrowych, rzepaku i tytoniu.

Brak pasz treściwych jeszcze raz wyłonił się przy omawianiu stanu zaplecza rolnictwa, a to spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu. Gminne spółdzielnie nie mają odpowiednich magazynów. Teraz kiedy wzrasta zapotrzebowanie a dostawa pasz treściwych kuleje — w powiecie nie ma porządnego i pakownych, choćby dobrze zabezpieczonych szop na zmagazynowanie pasz. I nie tylko otrąb czy zboża nie ma gdzie trzymać, również i dla nawozów sztucznych brakuje pomieszczeń.

Powie ktoś, że wszędzie tak jest, czy mamy być lepsi od innych? Rwie się organizacja zaplecza, nawala sprawność placówek handlowych — to my na to nie poradzimy.

Można temu zaradzić. Niech się brakuje waszych głosów w radach spółdzielczych, gromadzkich radach narodowych a wreszcie kółkach rolniczych. Pomyślcie o wszystkim po gos podarsku. Wówczas znajdą się i pomieszczenia dla maszyn i sprzętu rolniczego, sprowadzą go przez kółka rolnicze dzięki FRR. Jedynie dotychczas 2 traktory kółkowców z Ociekki i Brzezina na wsi ropczyckiej to zaledwie początek mechanizacji. W wielu wsiach nie ma nawet maszyn do zaprzęgu konnego, w wielu przy dąby się choćby maszyny czyszczące ziarno siewne, bo „tradycyjna” płachta nie została jeszcze wyparta przez siewnik. Kłopotów nie brakuje. Dobry rozumny gospodarz wszystkiemu zaradzi a takich jest coraz więcej. Im można zaufać, że wskaźniki wzrostu rozwoju rolnictwa w powiecie ropczyckim nie pozostaną na papierze.

JÓZEF SZUBERT

Nie 15-lecie istnienia lecz coraz większa rola, jaką przy początkach i osiągnięciach przemysłu naftowego, zarówno wiertnictwa jak i eksploatacji odgrywa Instytut Naftowy można uważać za właściwy powód dla obaw, że Instytutowi „grozi” oderwanie od przemysłu dla którego został powołany i działa. Podczas prawnie każdej narady naftowców czy w twórci narzędzi wiertniczych słyszy się nieraz o współpracy z Instytutem Naftowym. Współpraca ta jest jednym z pozytywnych czynników warunkujących dobre wyniki produkcyjne danego zakładu. W praktyce naftowcy przy zwycailli się na codzień współpracować z naukowcami z Instytutu Naftowego. Ci ostatni zaś od dłuższego już czasu żyli i żyją zagadnieniami przemysłu i można bez przesady stwierdzić, że stwarzają warunki dla powodzeń przemysłu tej branży. I gdybyśmy znaleźli jakąś metodę np. znaczących izotopów, dla śledzenia wpływu Instytutu Naftowego na wyniki polskiej nafty, to zobaczylibyśmy również na pewno, jakie niepowetowane straty przynosi niewykorzystanie zasobów wód jodohromowych Dębowa Słaskiego, które przy opracowanej przez mgr Wł. Chajęca z Instytutu Naftowego w Krośnie metodzie wydobyczenia mogłyby przynieść wiele cennych dewiz.

Trudno w tej chwili ująć cyfrowo korzyści jakie czerpie nasza gospodarka narodowa z różnego rodzaju opracowań Instytutu w dziedzinie postępu technicznego stosowanego przez nas przemysł naftowy. Nie pora i nie miejsce wyliczać je tutaj szczegółowo tym bardziej, że niedawno pisaliśmy na ten temat na łamach „Nowin Rzeszowskich”. Mam natomiast zamiar przedstawić sprawę wokół której nie tylko wódr naftowców Podkarpacia, narobiło się dużo szumu i przedstawiło się ją w opaczny sposób. W świetle uchwał IV Plenum KC PZPR sprawa ta nabiera dużego znaczenia wobec zaszereżonej i odpowiedzialnej funkcji jaką w dziedzinie postępu technicznego

(GŁOS W DYSKUSJI)

dzisnie postępu technicznego w przemyśle naftowym odgrywa i ma zamiar nadal odgrywać Instytut Naftowy.

Jeśli placówka naukowo-badawcza jaką jest IN ma tworzyć i wdrażać postęp techniczny w przemyśle, musi sama mieć odpowiednie warunki dla swojej pracy. W ciągu długoletniej działalności IN, wiele w tym kierunku zrobiono, szczególnie wykonano kosztowne budowy na terenie Krakowa, gdzie zgodnie ze statutem znajduje się główna siedziba Instytutu. Wszystkie zajmowane obecnie przez Instytut Naftowy w Krakowie budynki zostały zbudowane dla tych celów w okresie 15-lecia. Jeśli zaś chodzi o inne zakłady Instytutu Naftowego, a przede wszystkim o Oddział Terenowy w Krośnie miejsce się on dotychczas w obiektach nieodpowiednich. Często przewidywane zadania, nie sprzyja wykonywaniu zadań. Ale ze względu właśnie na ciasnotę celem poprawienia warunków pracy, a tym samym zwiększenia usług i wianiania z przemysłem zaplanowano budowę odpowiednich hal na pomieszczenie pracowni Zakładów Wiertnictwa oraz Zakładów Mechanizacji w Krakowie. Staje się to koniecznością bowiem te właśnie zakłady pracują dotychczas w Krośnie, w ciasnocie w prowizorycznych pomieszczeniach. Jeśli zaś chodzi o Oddział Terenowy w Krośnie zaplanowano podobną budowę dla Zakładu Eksploatacji i Zakładów Chemii Kopalnianej.

Ogółem na ten cel przewidziano około 7 mln zł. Wokół tych właśnie zamierzeń wytworzyła się niezdrowa atmosfera w wyniku której stało się to, co mogło trafić się najgorszego. Decyzją Zjednoczenia PN wstrzymano poczynania inwestycyjne w tym kierunku zarówno dla obiektów lokalizowanych w Krakowie, jak i w Krośnie. A przecież chodziło o ułatwienie naukowcom pracy co stałoby się na pewno z większą korzyścią dla przemysłu. W środowisku naftowców powstała wersja, że istnieje zamiar przeniesienia Oddziału Terenowego z Krośna do Krakowa, że stanie się to niewątpliwie ze szkoda dla przemysłu itp. A przecież nie zamierzam Instytutu Naftowego, a w szczególności Głównej Dyrekcji w Krakowie jest rozbudowa urządzeń Instytutu Naftowego i w Krakowie i w Krośnie bez przenoszenia pracowników krośnieńskich. Odpowiada to w tej chwili aktualnym zadaniom i koncentracji produkcji ropy i gazu w Karpatach i na Przedgórzu. Jeśli zaś chodzi o wiertnictwo to zgodnie ze słusznymi koncepcjami geologicznymi zakres działalności istniejących przedsiębiorstw wiertniczych przemysłu naftowego rozszerza się nie tylko na teren Karpata i Przedgórza, ale również na Niz Wielkopolski i niemałe na obszar całej Polski. Tutaj marginalnie trzeba dodać, że w bież. roku jasielski Zakład Geologiczno-Wiertniczy ma odwieścić w południowych rejonach Polski około 80 tysięcy metrów, zaś Zakład Geologiczno-Wiertniczy Piła około 66 tys. metrów w północno-zachodnich rejonach kraju.

Ulokowanie więc takich właśnie zakładów Instytutu Naftowego w Krakowie czy jego okolicy, jest równoznaczne ze zbliżeniem do wiertników działających w ramach

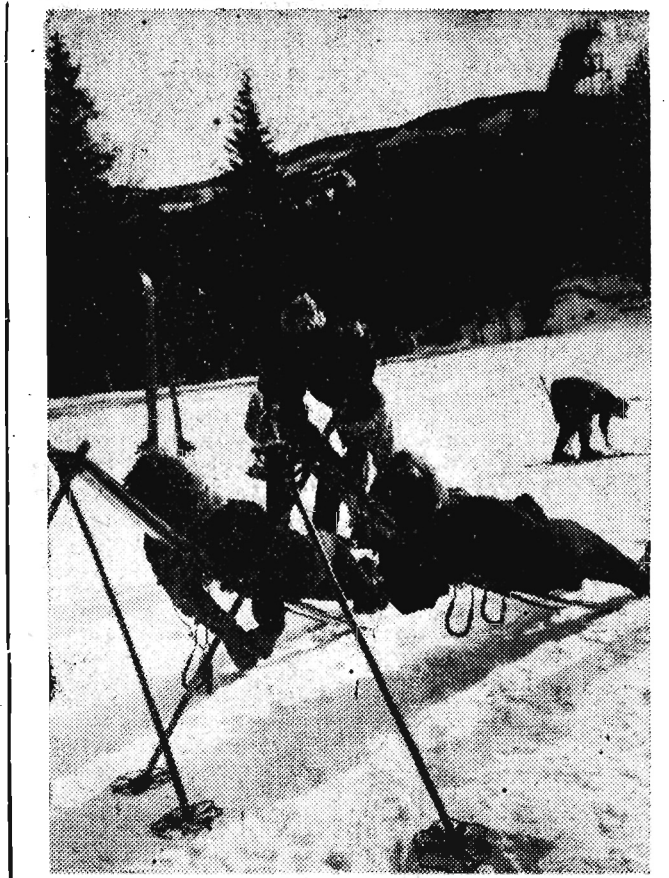
ZGW Piła, z równoczesnym zachowaniem łączności z wiertniami w Karpatach i na Przedgórzu.

Poza tym w dalszym ciągu pozostaje stała łączność z FMISW, Krakowską Wytwarznią Gryzerów czy wreszcie z ZNMW w Krośnie, bowiem przy niektórych z wymienionych istnieją placówki Instytutu Naftowego.

Zainteresowanie bezpośrednie przemysłu naftowego w pomocy jaką mu niesie Instytut Naftowy wyraża się w tematyce prac tej instytucji. Zachodzi raczej obawa, całkowitego zmagoryzowania w programie prac tematyką czysto przemysłową innych tematów, które można by określić naukowymi. Nie grozi natomiast oderwanie działalności tej instytucji od przemysłu, mimo że niektórym naftowcom tak się wydawało.

Teżą głównej dyrekcji Instytutu Naftowego jest tworzyć jak najlepsze warunki pracy zarówno oddziałowi terenowemu w Krośnie, jak i pracownikom naukowym w Krakowie. Ulokowanie zaś pewnych zakładów Instytutu Naftowego w Krakowie stwarza nowe perspektywy jeszcze większego związania się Instytutu Naftowego nie tylko z naftą, ale również z przemysłem węglowym, dla którego instytucja ta już świadczy pewne usługi. Jest to zresztą zgodne z obecną strukturą organizacyjną MG i Energetyki, do którego Instytut Naftowy organizacyjnie należy. Będzie to dzięki wszechstronnie wykorzystaniu naukowców pracujących w Instytucie jeszcze w innych dziedzinach poniekąd pokrewnych, co przy braku kadr wysokokwalifikowanych, wobec uchwał IV Plenum KC PZPR staje się sprawą bardzo aktualną.

St. Witowski



W Karkonoszach na urlopie... CAF — fot. Wołoszczuk



Barbara Kwiatkowska (na zdjęciu) kręci obecnie w Parryzu film pt. „Tysiączne okno”. Jej partnerem jest Jean Louis Trintignant. CAF — fot. Kopeć

BOLESŁAWA PUCI nie znam i prawdopodobnie nigdy go na oczy nie widziałem. Szczerze mówiąc nie mam nawet najmniejszej ochoty, aby ten stan rzeczy zmienił. W tej chwili jest to zresztą niemożliwe, a w każdym bądź razie związane z pewnymi trudnościami...

Mimo tych istotnych uchybień zdecydowałem się jednak przedstawić p. Bolesława szerokiej publiczności. Jego sylwetka nie jest bowiem dla dziennikarza całkowicie białą kartą. Przeciwnie, karta je go karalności, bo o niej myślę, wypełniona jest aż do 5 rubryki włącznie. Bogata kariera — prawda?

Pierwsze kroniki sądowe w sprawie Bolesława Puci cofają nas do roku 1949. Wtedy to właśnie Sąd Okręgowy w Jeleniej Górze skazał naszego „bohatera” na 5 lat więzienia, a już za kilka miesięcy, na kolejnej rozprawie, dodatkowo na 6 miesięcy. Odległe historie — nie będę więc wchodził w szczegóły. Wydaje się tylko, że warto zwrócić uwagę na wysokość wymierzonej kary. Bądź co bądź pięcioletnich wyroków nie feruje się codziennie.

Po wyjściu z więzienia Pucia opuściła Jelenią Górę przenosząc się do Warszawy. Zmiana górskiego powietrza na stołeczne jakoś wychodzi mu na zdrowie. Okres warszawski kończy więc 6-miesięcznym wyrokiem skazującym, wydanym przez Sąd dla m. Warszawy. Dla ścisłości zaznaczam, chodziło o kradzież. To był rok 1952, listopad.

Teraz będzie dłuższa przerwa. Pucia przenosi się na teren naszego województwa, do Jarosławia. Do Sądu Powiatowego w tym pięknym mieście trafia „dopiero” w lutym 1958 r. Wyrok opiewa na 1 rok więzienia. Niezrażony tym, Pucia postanawia zaniechać dalszych wędrówek i pozostaje w Rzeszowskiem. Widocznie i on doszedł do wniosku, że nie powietrze tak źle

wpływa na niego, a przyczyna tkwi gdzie indziej...

Kolejną posadę obejmuje w Radymnie, w tamtejszym PZGS. I tutaj, ciekawa historia — proszę sobie wyobrazić — Pucia nie-trafia do Sądu. Po jakimś czasie owszem zrezygnuje z pracy, ale zażąda opinii i po prostu odejdzie.

Opinia? Proszę bardzo — PZGS chętnie wydaje pozytyw-

nia, gdzie odsiadywali wyroki za kradzież państwowych pieniędzy, znów otrzymują rangę te same stanowiska? Kto o tym decyduje, kto za to odpowiada?

Materiały zgromadzone za ub. rok w Prokuraturze Wojewódzkiej zawierają bardzo niewesołe dane statystyczne.

BEZTROSKE PRAKTYKI

wną opinię, z którą Pucia już wie co może zrobić. Prosta droga zmierza więc do objęcia kierowniczego stanowiska. I faktycznie zatrudniony zostaje na stanowisku kierownika księgniarni „Domu Książki” w Rzeszowsku. W krótkim czasie organa prokuratury składają w sądzie akt oskarżenia. Pan kierownik oskarżony zostaje o zdefraudowanie 87.000 zł. Sąd Wojewódzki wymierza mu karę 3 lat i 6 miesięcy więzienia.

W tym miejscu historia pozornie kończy się. Piszę „po-zornie” ponieważ jestem zdania, że faktycznie historia nie tylko, że się nie kończy — przeciwnie w pewnym sensie zaczyna się. Rzecz w tym niesety, że fatalną historię b. kierownika przeworskiej księgniarni traktować trzeba przede wszystkim jako ilustrację zjawiska o szerszym zakresie. Szerokim na tyle, że trzeba by podjąć próbę analizy okoliczności towarzyszących przy mowianiu ludzi o niepokojąco długich rękach na kierownicze stanowiska, a jeśli nawet nie na takie, to w każdym bądź razie na stanowiska umożliwiające popełnianie kolejnych nadużyć. Jak to się dzieje, że człowiek z czterema wyrokami sądowymi mógł w 1959 r. otrzymać kierownictwo bądź co bądź ważnej placówki? Jak to się dzieje, że główni księgo-

Okazuje się, że podjęte w ostatnich latach wysiłki w celu wzmocnienia ochrony mienia społecznego przed złodziejami, w wielu wypadkach nie spełniają zakładanej dla nich roli.

Właśnie jednym z najbardziej niepokojących momentów jest ten, że przedsiębiorstwa, a ściślej kierownicy przedsiębiorstw, odpowiedzialni za kadry, zatrudniają na ważnych stanowiskach ludzi skompromitowanych kradzieżami, co do których nie ma absolutnie żadnych gwarancji czy za miesiąc lub rok znów nie wyciągną reki po państwowy majątek. Cyfry najlepiej określają ogrom niefrasobliwości — z 2.725 spraw objętych aktami oskarżenia w roku 1959 aż 284 odnosi się do ludzi na stanowiskach kierowniczych, w tym aż 26 tych głównych księgowych.

Aleksander B. — niedgys główny księgowy w Spółdzielni Pracy „Kafarz” w Dębicy, karany za nadużycia, jest dziś znów na stanowisku głównego księgowego, tym razem w Spółdzielni Ogrodniczej w Dębicy. Nie chcę być źle zrozumiany. Nie chcę być źle rozumiany. Nie chcę być źle rozumiany. Nie chcę być źle rozumiany. Nie chcę być źle rozumiany.

Skoroszyty zawsze w użyciu

Trudno w tej chwili określić jaka ilość papieru zużywaną jest w przedsiębiorstwach i instytucjach naszego województwa. Zapewne zużywa się go bardzo dużo, skoro w ciągu ubiegłego roku Rzeszowska Fabryka Wyrobów Papierniczych zaopatrująca biura całego województwa dostarczyła 30.600 sztuk skoroszytów, 30.817 sztuk notesów, oraz podobną ilość papieru kancelaryjnego w paczkach.

(beta)

„KIT” na niebie

W powietrzu zawisł „kit”. Przez białobrudną chmurę, chyliła się ku ziemi rozczodniona mgła, nie przebijając ani jeden promyk słońca, chociaż do południa pozostała jeszcze tylko godzina... — To pech — pomyślałem, patrząc w niebo. — Akurat w dniu kiedy miałem odbyć zimowy lot treningowy z doskonałym pilotem sportowym b. mistrzem Polski w akrobacji lotniczej porucznikiem Autkiem Schabowskim.

A niech to, z taką pogodą... W niebo patrzyłem jeszcze kilkakrotnie. Nic jednak nie zapowiadało, że pogoda się poprawi. Zadzwoń telefon. Poznałem głos Antka:

— Co jest? Przecież już dawno miałeś być na lotnisku! — No tak, ale ta psia pogoda — starałem się usprawiedliwić. — Nic nie szkodził. Pakuj się do taksówki i przyjeżdżaj. Połecimy...

Krótko potem gramoliliśmy się już do drugiej kabiny sportowego „Jaka-18”. I oto znajdujemy się już na starcie. Obok po lewej stronie, na śniegu, szare plachty wyznaczają literę „T”, określającą kierunek lądowiska. Motor wyje... Samolot drży. Ruszamy. Z każdą sekundą nabieramy szybkości i odrywamy się od śniegu. Wskazówka wysokościomierza skacze w górę. Zaczynamy duży krąg. W powietrzu nieajprzejemniej. Mróz i to zamglenie. Brrr... Tuż nad nami pulsep gęstej, szarawej zawiesiny. Lecimy na wschód. Sam nawet nie wiem kiedy pod nami ukazują się znane zarysy Łancuta. Zaglądamy z góry na rynek, oglądamy lancucki zamek. Płoszymy warkotem stado wron. Zmieniamy kurs na południowy wschód. Coraz więcej gór. W zimowej szacie lasy są z góry bardzo „przejrzyste”. Na przykład watah wilków byłoby bardzo łatwo dostrzec z samolotu. Zresztą były już udane próby tropienia wilków z samolotu. My jednak nie mamy tego dnia szczęścia. Prócz szarej watahy dębowych drzewem i gapiących się w górę na nasz samolot wódników — nie dostrzegamy nic szczególniejszego. — to zaczyna się od nas usmieje...

jeszcze kilkanaście minut przed tem tak bardzo starałem się dojrzeć w Rzeszowie okrytym, jak mówią piloty „kitem”. Znajdująca się nad nami warstwa chmur rzędnie i krąg słońca staje się coraz jaśniejszy i wyraźniejszy, aby za kilka minut, w momencie kiedy znajdujemy się nad kotłnią Sanu, zaswiecić nam w oczy pełnią.

Lecimy w pełnym słońcu. Nad nami błękit, pod nami miłane, coraz bardziej zanikające „kawalki” chmurki. Oglądam się za siebie. No tak, morze brudnego mleka. To ten „kit”, przez który nie może się przebić do Rzeszowa, czy Łancuta ani jeden promyk. A my tutaj nad Sanem, zawieszony między niebem a ziemią — widzimy słońce, kapiemy się w jego promieniach. Jesteśmy zachlanni. Po odwieczeniu Krasyticy zmieniamy kierunek na południe, a potem południowy zachód. Przekakujemy kilka większych gór i oto pod nami panorama Sanoka. Tu też odwiedzamy „stare kąty” i wzdłuż toru kolejowego przelatujemy nad Baskiem, Rymanowem, aby schować się w kotlinie Iwonicza-Zdroju. I znów wystrzelamy w górę. Patrząc na południowy zachód. Co za fantastyczny widok! Daleko, daleko przed nami, ponad chmurami, srebrzą się w słońcu... szczyty Tatr. Ież pięknych niezapomnianych wrażeń może dostarczyć zwykły treningowy lot pilota sportowego. Zazdrościmy siedzącemu przede mną pilotowi możliwości doznawania takich wrażeń na codzień.

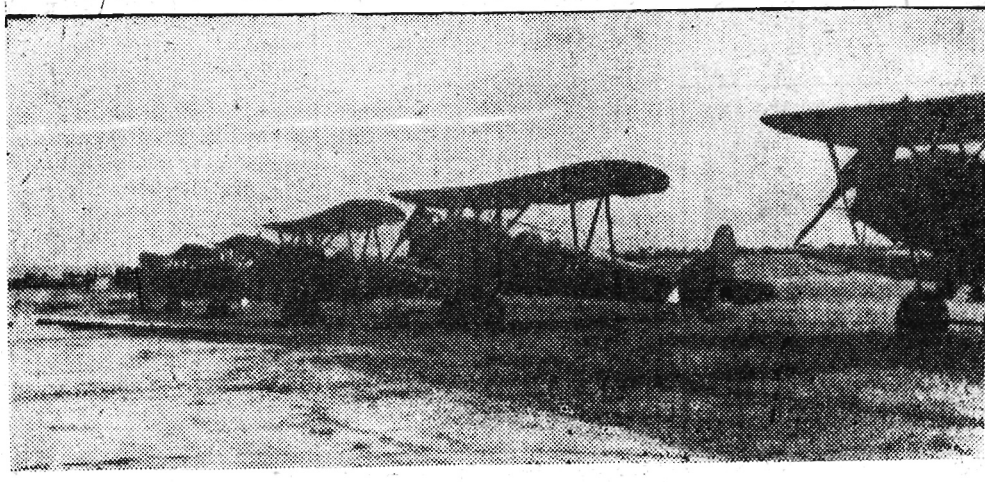
Porucznik Schabowski jakby wyczuł moją myśl. Odwraca się i po odjęciu gazu z miłym uśmiechem na twarzy — wrzeszczy:

— Bierz stery! Popróbuj! Patrz na busz i lec na północ...

Wcale nie mam zamiaru wymyślać się od tej próby. Ujmuję drążek, opieram nogi na pedałach. W pierwszej chwili nie odczuwam nic szczególnego. Postanawiam trochę przelatać. Delikatnie wodzą drążkiem sterowniczym. Samolot posłuszny mej ręce zaczyna się chwiać. A teraz jakby zadarł „nos” do góry. Rzeczywiście. Ster przyciągnąłem za bardzo do siebie i oto wysokościomierz informuje mnie, że wspinamy się w górę. Wyrównuję więc do poziomu. Przechylam samolot w lewo. Zataozam krąg, ale przecież miałem lecieć w kierunku północnym, a tutaj na busoli „zaobód”. Skrecać w prawo do momentu aż busola nie wskazuje właściwego kierunku lotu. Odczuwam przy tym duże zadowolenie. Uczucie fantastyczne. Eh, gdybym był w wieku „przedpoborowym” bez chwili wahania zgłosiłbym się do Aeroklubu na kurs pilotażu. Przecież istniejące obecnie warunki zdobycia kwalifikacji pilota są doskonałe. Wystarczy zgłosić się do Aeroklubu (Rzeszów, plac Wolności 2, lub do innych Aeroklubów) i, posiadając odpowiednie warunki zdrowotne, wyrazić chęć przebycia kursu najpierw szybowcowego, a następnie samolotowego — aby latać, oglądać słońce choć nad ziemią zawisł „kit”.

Oddaję stery pilotowi. Pikujemy ku ziemi. Znowu mleko, mgła. Pogoda paskudna. Pod nami Strzyżów, Czudec, Babica. Znowu lecimy pod gęstą, brudną miazgą. Mieszkańcy miejscowości, nad którymi przelatujemy — nie widzieli i nie zobaczyli tego dnia słońca. Miłajmy Rzeszów. Obniżamy lot. Przed nami znów litera „T” ulozona na lotnisku w Jastonce. Dotykamy ziemi.

JULIAN WOŹNIAK



JAN GERHARD KUNY W BIESZCZADACH

W gromadce mieszkańców rozległ się szloch. — Józek, Józek! — Jezusczku ty mój miły... Miejcie miłosierdzie, ludzie! Tatusiu! Tatusiu! — słychać było głosy kobiece i dziecięce.

Skazani rozglądali się niespokojnie. Pocił się intensywnie. Może z żaru bijącego od ognia, może z ludzkiego strachu, od którego nikt nie jest wolny. Jednemu z nich, bardzo jeszcze młodemu, tzy jak groch toczyły się po policzkach. Drugi, jego rówieśnik zapewne, zamknął oczy, izolując się w ten sposób od otoczenia. Czterech innych było starszymi już robotnikami. Mieli siwe włosy, ogorzałe twarze, na których malował się wyraz znużenia. Badawczo spoglądali w kierunku mieszkańców wsi. Może mieli jeszcze nadzieję, że stamtąd przyjdzie pomoc, że coś ich ocali. Człowiekowi niezmiernie trudno jest uwierzyć we własną śmierć.

— Wykonać wyrok! — krzyknął Zubryd. Kapitan Piskorz zasalutował i dał znak chorążemu Książkowi. W gromadce rozległo się głośnie zawodzenie. Sierżant Zawieja wspomagany przez kilku najenergiczniejszych Zubrydowców uciszył hałas. Rozległ się strzał. Ktoś osunął się bez jęku na ziemię.

Tymczasem Książek założył skazanym stryczki na szyję. Przechodząc od jednego do drugiego, mocnym kopniakiem wytrącał im krzesła spod nóg. Charcząc w najwyższej mecie kołysali się na sznurach.

Dowódcy batalionu „Serca Gorejącego” odbyli krótką naradę.

— Chłopakom należy się trochę rozrywki, panie majorze — przekonywał Książek Zubryda. — Proszę spojrzeć, jakie tu są kobiety w tej Ropience!

— Można by się istotnie trochę z nimi zabawić. To by zajęło najwyżej pół godziny czasu — rozważał rzeczowo major Zubryd, ale kapitan Piskorz, prawdziwy głos rozważi tego oddziału, energicznie zaoponował.

— Oszałeliście — mówił ze złością. — Tę pochodnię widać na pewno w promieniu kilkudziesięciu kilometrów. Złapaliśmy tu zaledwie nikłą część komunistów i ani jednego inżyniera. Wszystkie oddziały wojska w okolicy są już z pewnością zaalarmowane. Będziecie szczęśliwi, jeśli się stąd wydostaniemy. Wyrwajmy, nie tracąc ani chwili czasu. Na baby przyjdzie kolej innym razem... — pocieszał.

W pół godziny później na miejscu egzekucji znalazł się batalion kapitana Gorczyńskiego.

Żołnierze milcząc oglądali sześciu zamordowanych leżących na werandzie budynku administracyjnego. Obnażyli głowy. Ciężko oddychali zmęczeni marszem. Gromadka mieszkańców opowiadała majorowi Gorczyńskiemu o tym, co się tu rozegrało. Zbiornik płonął. Krwawe żeryory pisały dziko, strzelały pod niebo. Na szczęście wiatr był niewielki i kierował płomienie w stronę przeciwną od lasów. Rozszerzenie się pożaru nie groziło. Półnadszy robotnicy wspomagani

przez mieszkańców wsi krzatali się wokół ognia. Gorączkowo skopywali ziemię. Na wszelki wypadek. Wiatr mógł się zmienić.

Tylko rodziny pomordowanych zgromadziły się przy zwłokach. Kilka kobiet, jakiś starzec, rozglądające się pełnymi grozy oczami dzieci. Płacz mieszał się z trzaskiem ognia.

— Nigdy nie cierpiałem na nadmiar wyobraźni — powiedział Gorczyński do jednego z oficerów — ale tak chyba musiałoby wyglądać piekło...

Batalion ruszył natychmiast w pościg za Zubrydowcami. Ślady na śniegu były aż nadto wyraźne. Oddział „Serca Gorejącego” uciekał w kierunku południowo-zachodnim. Kapitan Gorczyński połączył się drogą radiową z podpułkownikiem Tomaszewskim i sztabem dywizji. Podał swoje położenie, kierunek wycofywania się Zubrydowców i prowizoryczny plan własnego pościgu. Na podstawie tych danych podpułkownik Chmura zaczął kombinować, jak odciąć bandytom drogę. Trasa, jaką obrał Zubryd, wskazywała, że powinien on przeciąć szosę Lesko — Ustianowa. Cały wysiłek należało skierować na to, aby zdażyć temu przeszkodzić. Milczący wąż podpułkownik Chmura zdawał sobie sprawę, że musi na czas rozciągnąć swoich żołnierzy wzdłuż szosy, gdzieś w okolicach Olszanicy, jednocześnie zaś Gorczyński powinien bez przerwy następować bandytom na pięty, wciskając ich swym pościgiem w ten właśnie rejon.

Ciemna noc i głęboki śnieg utrudniały operację. Żołnierze brnęli przez zasy. Płuca pracowały jak miedzy. Ze skrzywionych od najwyższego wysiłku ust dobywał się świszczący oddech. Twarze oczekiwały potem, który zamarzał na włosach, brwiach i policzkach. Śnieg wlaził w rękawy, za kołnierze mundurów, do butów.

cdn

dzielni doszedł do tego, że taka decyzja może być słuszna. Nie lubię powtarzać truizmów i tylko w celu uniknięcia ewentualnych nieporozumień robię odstępstwo od wyznawanych zasad; ludzie o puszczających mury więzienne mają prawo do pracy, pytanie jednak do jakiej pracy, do jakich stanowisk i w ogóle czy do stanowisk? Problem winy i kary nie rozstrzyga się prze-

oddanych w ręce ludzi dojrzałych — czego nie czynię, jako że ciągnięcie dziennikarzy po sądach nadal modne... Jeszcze jedna sprawa w formie niezbędnej tutaj wyjaśnienia. Otóż niczego nie zamierzam generalizować, niczego nie przesadzam. Znam tylko cyfry, znam fakty, usiłuję wnioskować — to wszystko. Krystyna Prucnal zatrudniona była wraz ze swoim mężem

Na wstępie postawiłem pytanie, teraz je powtórzę — kta za to odpowiada? A więc odpowiadają bezpośrednio sprawcy — Bolesław Pucia, Krystyna Prucnal... To jest sprawa oczywista. A dalej?

Dalej też są ludzie i bardzo dużo niekonsekwencji z ich strony. Zresztą nie tylko niekonsekwencji — jest wiele beztrości, jest również świadome łamanie obowiązujących przepisów. Niestety życie ciągle dostarcza przykładów, które mimowolnie stawiają znak zapytania nad tak zdawałoby się jasną sprawą; po co właściwie są zarządzenia — czy po to, aby je łamać czy po to, aby przestrzegać...

Wydaje się, że czas na jakieś ostateczne wnioski, a tu tymczasem wniosków nie będzie. Nie będzie dlatego, że wszystko o czym mowa wyżej dotyczy ludzi od których wymaga się rozsądnego kierowania na ważnych odcinkach naszej działalności gospodarczej. Mimo że nie jest dobrze, nie jest tak źle, aby wątpić że sprawy, o których tutaj mowa, pozostaną z ich strony bez echa.

J. FILIPOWICZ

Ogłoszenia drobne

Sprzedaz

CEGLE białe gal. i poleca: Hurtownia M. Rzekiecki, Bydgoszcz, Emili Plater 20. K-245

SIATKĘ ogrodzeniową sprzedaje, wykonuje — Wytwórnia siatek — Katowice, Dębowa 66, Zambrzyckiej. K-236

POSREDNICTWO posiada w sprzedaży samochody: „Moskwicz” 402, 400, 407, amerykańskie, „Citroen”, „Skoda”, „ZIM”, „Kapitan” i inne. Wrocław, ul. Rosenbergow 17, tel. 249-88. K-289/2

3 MORGI pola w Ropczycach koło stacji (możliwość budowania się) — sprzedam. Zgłoszenia: Franciszek Kozub, Kraków, 25 listopada 1/1. K-280/2

Różne

GARBY, farbuję wszystkie skóry futrzane. Z. Kpaczewski, Słupca, Warszawska 32, tel. 123 (woj. poznańskie). K-269/8

ZA DŁUGI Mojej żony Emilii Jedryka — Rzeszów, Pstrawskiego 10, nie odpowiadam. Jan Jedryka, Tarnów, Kochanowskiego 33. K-297

Zguby

W dniu 8. XII ubr. znaleziono w pociągu na trasie Rozwadów — Debica ciężką skórzaną z termosem. Do odebrania: Wola Rzędzińska 485. Wowczuk W. Pg-184

Praca

AKWIZYTORZY potrzebni. Wytwórnia Artykułów Kosmetycznych — Warszawa 32, ul. Zaułek 19. K-295/1

Pracownicy poszukiwani

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO zatrudni natychmiast Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Zegarmistrzów i Złotników w Rzeszowie, plac Wolności nr 8, II p. pokój 221. Warunki pracy i płacy — do omówienia na miejscu. K-303/1

INŻYNIERA lub TECHNIKA BUDOWLANEGO z praktyką w wykończeniu i ewentualnym uprzedzeniem budowlanym — na stanowisko kierownika technicznego przyjmie do pracy Zarząd Spółdzielni Pracy Remontowo-Konserwacyjno-Budowlanej „Przyszłość” w Strzyżowie n/W. Oferty z życzytelnią i odpisanym świadectwem — prosimy nadsyłać pod adresem Spółdzielni: Strzyżów n/W, ul. Słowackiego 190. K-299/1

DYREKCYA LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO w Strzyżowie

OGŁASZA PRZETARG

na WYKONANIE INSTALACJI WODNO-KANALIZACYJNEJ w budynkach internatu. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty należy składać w Sekretariacie Liceum Ogólnokształcącego w Strzyżowie n/W. Otwarcie ofert nastąpi po upływie 10 dni od daty ukazania się ogłoszenia niniejszego przetargu. Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. K-300

RZESZOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ELEKTRYFIKACJI ROLNICTWA Rzeszów, ul. Mikołaja Reja 13

ogłasza sprzedaż

następującego sprzętu:

1. DŹWIG ŻELAZNY do wyładunku ciężkich materiałów
2. TRZY WYCIĄGARKI KORBOWE z linką do wyciągów
3. DWIE SPREŻARKI ELEKTRYCZNE do pompowania kół samochodowych
4. SPAWARKA ELEKTRYCZNA „Agregat do spawania”
5. TEODOLIT GEODEZYJNY bez statywu
6. KOPIARKA NIETYPOWA z MOTOREM ELEKTRYCZNYM do wyświetlania rysunków
7. PARNIK ROLNICZY 500 l.

Pierwszeństwo w zakupie mają przedsiębiorstwa państwowe. Blizszych informacji — udzieli Dział Administracyjno-Gospodarczy Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Elektryfikacji Rolnictwa codziennie, aż do skutecznego sprzedaży. K-302

FATALNE SKUTKI

cież automatycznie przez otwarcie więziennej bramy...

Tymczasem fakty wskazują, że prezesi, kierownicy i dyrektorzy niejednokrotnie wzięli w ręce przeciwnie. Byli prezes Spółdzielni Pracy „Rafiarz” w tejże samej Debicy, niejaki Mieczysław Szczurkowski, karany aż 5-letnim więzieniem za nadużycia idące w setki tysięcy złotych, jest dziś zatrudniony jako kierownik punktu eksploatacji kruszywa przez przedsiębiorstwo budujące kombinat siarkowy w Tarnobrzegu. Tadeusz Szarkiewicz z tej samej kompanii kombinatorów sądzony i skazany równocześnie ze swoim byłym prezesem na 3 lata więzienia, jest dziś brakarzem również w punkcie eksploatacji kruszywa.

Doprawdy nie podejmuję się zrozumieć ludzi odpowiedzialnych za kadry w wielu naszych przedsiębiorstwach. W jednym chyba wypadku, zakładając dziecianną mentalność w decydowaniu o sprawach

w sklepie komisowym MHD w Debicy w latach 1956-1958. Na rozprawie sądowej całość udowodnionych zarzutów (przy włączeniu znacznych sum pieniężnych do własnej kieszeni) wziął na siebie Kazimierz Prucnal i jego też dotyczył skazujący wyrok. Wyroku nie mam prawa, więc nie zamierzam kwestionować, chcę tylko przypomnieć, że małżonkowie wspólnie występowali za ladą. Dla Sądu mogło być to, i było nieistotne, dla MHD rzecz przedstawiać się powinna w innym nieco świetle. Powinna, nie powinna, kierownictwo MHD uznało, że Krystynę Prucnal można powtórnie zatrudnić w handlu. Rezultat do przewidzenia. W krótkim czasie 13 tys. zł manka, a ściślej mówiąc — bo tak wskazuje już wstępne śledztwo — kradzież.

Jak już rzekłem — niczego nie generalizuję, niczego nie przesadzam. Są cyfry, fakty, ludzie — to wystarczy, aby dojść do konkretnych wniosków.

Apidictor podsłuchuje pszczoły

Jeden z inżynierów zatrudnionych w radio-angielskim — E. F. Woods zbudował aparat, przy pomocy którego może na jak gdyby slyszec i rozumieć swoisty „język” pszczoł przebywających w ulu. Aparat ten został nazwany Apidictor. Jego urządzenie pozwala na rozróżnienie częstotliwości drgań głosowych powstających na skutek brzęczenia owadów. Obserwacje poczynione przez Woods'a wskazują, że z ulu, w którym pszczoły pracują spokojnie i nie zamierzają się roić, rozchodzi się jedynie brzęczenie o częstotliwości 180 drgań na sekundę. W wypadku gdy żywicielki czerwli są przeciążone pracą, z ulu rozlega się dodatkowy brzęk o częstotliwości

250 drgań na sekundę. Moenry, zdrowy rój na każde zakłócenie spokoju, spowodowane na przykład uderzeniem w ścianę ulu, odpowiada natychmiast brzękiem jak gdyby o częstotliwości 3.500 drgań na sekundę. Inaczej rzecz się ma w wypadku napaści na ul pszczoł z obcego roju. Ton brzęczenia wydawanego przez owady jest wówczas bardzo niski.

Tak więc, zakładając w ulach apidictory i łącząc je z głośnikami lub słuchawkami radiowymi znajdującymi się w pokoju, można nie wychodząc z mieszkania kontrolować życie pszczoł w swojej pasiece i przychodzić im z pomocą w wypadku alarmu, względnie w porę zapobiegać wyrażaniu się.



Trochę gimnastyki na rozgrzewkę...

Fot — CAF

DYREKCYA ZAKŁADU SZKOLENIA INWALIDEK w Przemyślu, ul. Tatarska nr 4 tel. 27-18

OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie robót budowlano-remontowych w Zakładzie, przy ul. Tatarskiej nr 4

1. Budowa chlewni mурowanej
2. Budowa szopy na węgiel
3. Wykonanie instalacji CO w części budynku
4. Malowanie wnętrza budynku

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferty należy składać osobście lub przesyłać pocztą na podany powyżej adres.

Rozprawa przetargowa odbędzie się dnia 1 marca 1960 roku o godz. 9 — w budynku Zakładu.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta. K-301/1

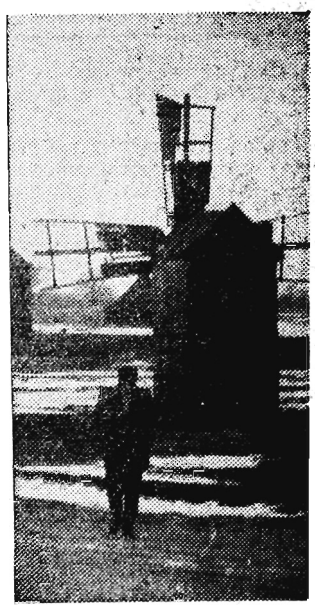
PORADNIE ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA

1) Rzeszów, ul. Westerplatte 60 czynna: wtorki i soboty w godz. 15—17

2) Rzeszów, pl. Wolności 17 czynna codziennie w godz. 13—17 radzą jak ustrzec się NIEPOŻĄDANEJ CIAŻY

Na miejscu do nabycia środki antykoncepcyjne oraz książki i broszury z zakresu higieny seksualnej. Każda poradnia „K” — dla kobiet udziela porad, sprzedaje książki i środki antykoncepcyjne. WYTNIJ! ZACHOWAJ! K-85/12

30-tysięczne osiedle mieszkaniowe powstanie w Rzeszowie na prawym brzegu Wisłoka



Ten wiatrak niemalże musiał się napracować skoro z jego skrzydeł pozostały tylko strzępy. Ale „staruszek” oddaje w dalszym ciągu przysługę swojemu gospodarzowi. Skrzydła kręcą się przy silniejszym podmuchu wiatru. Takimi „młynami” dość często pokryte są pola powiatu rzeszowskiego, a wiatraki mimo postępu technicznego w dalszym ciągu konkurują z młynami.
Foto — Kopeć

Lewobrzeżna strona Wisłoka, na której położony jest Rzeszów z braku odpowiednich terenów, nie posiada większych perspektyw dalszej rozbudowy. Tego powiedziec nie można natomiast o rejonie Drabiniarki, czyli terenach położonych po obu stronach szosy tyżyńskiej, na prawym brzegu rzeki. Tu też właśnie w najbliższych latach zostanie rozpoczęta budowa wielkiego, liczącego około 30 tys. mieszkańców osiedla mieszkaniowego.

Wielkie osiedle mieszkaniowe w Drabiniarce, którego szczegółową dokumentację zaczęto opracowywać już w najbliższych miesiącach będzie w skrócie nowoczesne i budowane w miarę możliwości najbardziej nowoczesnymi metodami, m. in. przy użyciu na dużą skalę prefabrykatów. Składać się będzie niemal wyłącznie z bloków o 3-4 kondygnacjach. Na obrzeżu rozwi-

nie się budownictwo indywidualne. Bloki będą kolorowe i co najważniejsze zaopatrzone w duże okna. Zasadniczą cechą natomiast mieszkań będzie właściwe funkcjonalne ich rozplanowanie. Każde mieszkanie posiadać będzie gaz, bieżącą wodę, elektryczność i centralne ogrzewanie oraz balkon.

Na nowym osiedlu, które podzielone zostanie na kilka dzielnic liczących od 3-5 tys. mieszkańców — centralnym punktem będzie szkoła

podstawowa (chodzi o akcent architektoniczny). Wybudowane zostaną poza tym dwa kina, teatr, kilka szkół zawodowych i ogólnokształcących stopnia II cealnego, żłobki, przedszkola, przychodnie lekarskie oraz opodal w Pobitnie wielki, obliczony na około 900 łóżek szpital. Rozbudowana będzie także sieć wszelkiego rodzaju usług, przy czym np. sklepy nie będą się mieścić tradycyjnie na parterze bloków mieszkalnych, ale w oddzielnych pawilonach, podobnie jak garaże.

Wa.

Butelki nadal „mle” wdziane ze słoikami — gorzej

Sklepy PSS i MHD naszego miasta prowadzą skup, opakowań szklanych. MHD np. prowadzi dwa punkty, które zajmują się wyłącznie skupem wspomnianych opakowań. Sklepy te mieszczą się przy ul. Pawła Findera oraz w Rynku. Oprócz tego, skup opakowań prowadzą także sklepy spożywcze w pionie MHD i PSS.

Jeżeli chodzi o słoiki, od dłuższego czasu sklepy MHD nie prowadzą skupu, ze względu na brak odbiorców. Jednakowoż posiadaczom nie radzimy wyrzucać ich na śmietnik, bo z chwilą nawiązania kontaktów z odbiorcami, sklepy w dalszym ciągu prowadzić będą skup słoików.

Świadczenia na SFBS społecznym obowiązkiem

Ostatnio w świetlicy Prez. PRN w Strzyżowie odbyła się narada sekretarzy gromadzkich rad narodowych w sprawie realizacji świadczeń na Społeczny Fundusz Budowy Szkół w tym powiecie. Jak się okazuje w 100 proc. wywiązały się zakłady pracy i instytucje, natomiast rolnicy posiadają wysokie zadłużenia. Na ogólny plan 1.194 tys. na rok ubiegły, wpłacili jedynie 285 tys. zł. Najlepsze wyniki w realizacji świadczeń osiągnęły następujące gromady: Gwoźnica Górna, Glinik Charzewski, Lubla, Lutcza i Polcimia.

(m)



C O R E C Z K A

ŚLADEM NASZEJ KRYTYKI

Wydział Gospodarki Komunalnej Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Rzeszowie przysłał nam odpowiedź na naszą krytyczną notatkę pt. „Historyjka... niestety z tej ziemi” dotyczącą podwójnego pobrania czynszu przez Administrację Domów Mieszkalnych Rej. III, od ob. Cz. Janiec.

Wydział Gospod. Kom. po dokładnym zbadaniu tej sprawy polecił ADM udzielić upomnienia pracownikowi nie przestrzegającemu przepisów przy pobieraniu świadczeń za mieszkanie.

W związku z naszą notatką pt. „Nie chcemy utonąć w błocie” Wydział Gospodarki Komunalnej Prez. MRN w Rzeszowie donosi, że rozkopy na ul. Obróńców Stalingradu związane były z prowadzaniem przez DBOR budową kanału ciepłowniczego. Ze względu

na trudności materiałowe, roboty te przeciągnęły się do końca grudnia ubr. Wówczas było już za późno na zaburzenie nawierzchni i usunięcie z chodnika zamrożonej ziemi, gdy ziemia odtaja, roboty zostaną natychmiast wykonane.

Spodziewamy się, że nastąpi to w najbliższym czasie.

Walne zebranie OZPS

Ostatnio w świetlicy „Kolejarza” w Rzeszowie odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze Okręgowego Związku Piłki Siatkowej. Udział w nim wzięli reprezentanci sekcji piłki siatkowej większości klubów sportowych z terenu naszego województwa, przedstawiciel Polskiego Związku Piłki Siatkowej z Warszawy mgr. Michniewski i zaproszeni goście.

Po krótkim zagajeniu dotychczasowego zarządu, mgr. Dynowski wręczył dyplomy dla wyróżniających się drużyn piłki siatkowej oraz dla zasłużonych działaczy w rozwoju tej pięknej namiętności sportowej dyscypliny.

W kolejnym punkcie porządku zebrania sekretarz OZPS H. Wiński złożył sprawozdanie z działalności Związku za okres minionej, dwuletniej kadencji dotychczasowego zarządu. Po żywej dyskusji nad sprawozdaniem zarządu, przew. komisji M. Krzana oraz komisji rewizyjnej złożonym przez K. Kroguleckiego odbyły się wybory nowego zarządu rzeszowskiego OZPS. Na prezesa Związku ponownie wybrany został mgr. Roman Dynowski. Ponadto w skład zarządu wybrani zostali: Mieczysław Krzan, Zygmunt Kawa, Kazimierz Wall, Henryk Wiński, Kazimierz Krogulecki, Zdzisław Sochaniak, Antoni Dziegieć i Józef Zawadzki.

...to film o ciekawej fabule, opartej na tle dramatu rodzinnego. Reżyser Leslie Norman. W roli głównej Peter Finch i uroczą małą Dana Wilson. Filmowcy angielscy i amerykańscy nakreślili wspólnie „Córce” w przepięknym plenerze nigdy dotąd nie widzianego na ekranie terenu Australii. Film ten został uznany za jeden z lepszych. Na zdjęciu: Scena z filmu.



O czym każdy konduktor powinien...

...przed wszystkim dokładnie o tym, gdzie znajdują się przystanki autobusowe na trasach, które on obsługuje.

W przeciwnym wypadku bowiem rzecz ma się tak, jak to było ostatnio z panem J. K.

Wspomniany pasażer J. K. jadąc autobusowo do Kraczkowej prosił konduktora (było to w dniu 18 bm. o godz. 8.10) o zatrzymanie wozu w Kraczkowej II. Konduktor (a jakże) uczynił zadość prośbie pasażera, zatrzymując wóz w Krasnem. Efekt tej „uprzejmości” konduktora był taki, że pan J. K. zmuszony był poczekać w Krasnem na następujący przemyski autobus (wyjeżdżający z Rzeszowa o godzinie 8.05), zapłacić drugi bilet, aby dojechać do właściwego przystanku.

Ładna sprawa. Całe szczęście, że w wypadku pana J. K. koszt nie był wielki i niezbyt odległa trasa. Ale dobra informacja powinna być dewizą każdego konduktora PKS.

(ger)

Z myślą o... lodach śmietankowych

Rzeszowskie Zakłady Gastronomiczne na tegoroczny okres letni, zmagazynowały tylko 650 ton lodu, tj. o 130 ton lodu mniej od zapasów ubiegłorocznych. Zapotrzebowanie RZG w roku bieżącym było znacznie większe, jednak z przyczyn obiektywnych nie udało się zgromadzić takiej ilości, która pokrywałaby całkowite potrzeby w sezonie letnim.

Dlatego też RZG wiele nadziei pokładają w specjalnych maszynach służących do wyrobu sztucznego lodu. Być może, że te sztuczne wytwórnie lodu (których zdolność produkcyjna wynosi 400 kg lodu na dobę) oraz urządzenia chłodnicze, jakimi dysponuje większość placówek RZG, wyrówna braki naturalnego lodu.



„Gdynki” zawsze modne

Ten rodzaj obuwia ma dobrą markę wśród mieszkańców naszego województwa. Sklepy MHD i PSS nie mogą nadążyć ze sprzedażem tych bucików. Największym powodzeniem cieszą się zawsze „gdynki” tekstylne. Na najbliższy sezon Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Obuwem dostarczy 40 tys. par „gdynek” tekstylnych i 2.000 „gdynek” skórzanych. Będą to oczywiście buciki w różnych kolorach i fasonach.

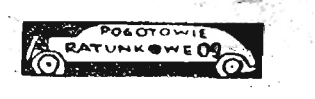
Druk. Rzesz. Zakłady Graficzne T-273



Wtorek 23 lutego 1960 r.



RZESZÓW
Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 1, ul. 3 Maja 16
Stały dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 4, ul. Dąbrowskiego 56



tel. 09 ul. Poniatowskiego 4



- ZORZA (ul. 3 Maja) — Wicehrabia de Braganza (fr. 1. 14) godz. 15.30, 17.30 i 19.45
- MEWA (ul. Dąbrowskiego) — Okno na podwórzu (USA) (fr. 1. 16) godz. 17 i 19
- SWIF (ul. Langiewicza) — Naśladownictwo wzbronione (fr. 1. 16) godz. 17 i 19
- PRZODOWNIK (ul. Pstrowskiego) — Szeregowiec Browkin (radz. 1. 7) godz. 17 i 19
- APOLLO (Starmieście) — Dr Corda aresztowany (NRF 1. 18) godz. 16.30 i 18.30
- WK (ul. Okrzei 7) — Nieśmiertelny garnizon (radz. 1. 12) godz. 17 i 19
- STRZYŻÓW — ODRODZENIE — Cudze dzieci (radz. 1. 16)
- UWAGA: Repertuar kin podajemy wg informacji CWF



Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Rzeszowie (ul. Tkaczowa) — czynna od godz. 10-19
Biblioteka Dzielnicowa (ul. Dąbrowskiego 48) — czynna w poniedziałki i wtorki od godz. 10-14, a w pozostałych dniach od 15-21 z wyjątkiem świąt i niedziel
Ośrodek Propagandy Partyjnej (ul. 3 Maja) — czynna codziennie od 8-19



PROGRAM I
Program dnia: 7.15 15.25
Wiadomości: 5.00 5.00 7.00 8.00 14.00 16.00 18.00 20.00 23.00
8.00 Przegląd prasy 10.00 Koncert poranny 11.10 Audycja literacka 11.30 Pogodne melodie 12.04 Z cyklu Ludowe Zespoły Regionalne 12.20 Suita rozrywkowa 13.00 Audycja dla kl. V, VI i VII 15.30 Z życia Związku Radzieckiego 16.05 Audycja aktualna 17.15 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego 17.30 Radio-Reklama 18.25 Koncert zyczeń 20.26 Wiadomości sportowe 20.30 Melodie włoskie 20.55 Pięć minut o wychowaniu 22.19 Melodie charakterystyczne 22.30 Gra orkiestra taneczna

PROGRAM II
Program dnia: 7.40 15.05
Wiadomości: 5.30 6.30 7.30 8.30 12.04 13.00 19.00 23.50
8.35 Przegląd prasy 9.40 Muzyka naszych przyjaciół 11.00 Gra Polska Kapela F. Dzierżanowskiego 11.30 Pogodne melodie 16.00 Muzyka operowa 16.40 Z cyklu „Amatorskie Zespoły przed mikrofonem” 17.00 Radio-Reklama 17.15 W rytmie tanecznym 18.00 Utwory skrzypcowe 19.05 Uniwersytet Radiowy 19.45 Słynne orkiestry rozrywkowe 20.30 O czym pisze prasa literacka 21.27 Kronika sportowa 22.10 Miłośnikom tańca i piosenek 23.00 Muzyka taneczna.

ROZGŁOSIENIA RZESZOWSKA PR. :
6.10 Audycja aktualna 16.00 Wiadomości ziemi rzeszowskiej 16.10 Mikrofon 61-audycja w oprac. Wiesława Glowacza 16.30 Recital fortepianowy A. Karasiwicza 16.40 Nasza piosenka tygodnia

Prawie wszystkie dzieci zostały zaszczepione

Jak już informowaliśmy na szych czytelników ostatnia akcja szczepień dzieci przeciw chorobie Heine Medina wypadła bardzo dobrze. W Rzeszowie jedynie 2 proc. ogólnej ilości zaplanowanych dzieci nie zostało poddane szczepieniom. Służba zdrowia naszego miasta pragnie jednak uodpornić wszystkie dzieci przeciw tej groźnej chorobie i dlatego zorganizowane zostały w dniach 25 i 26 bm. dodatkowe szczepienie wszystkich dzieci, którym z różnych powodów nie podano szczepionki.

Szczepienia odbędą się w Poradni Matki i Dziecka przy ul. Szopena w Rzeszowie w godz. od 12-18.

Uwaga, chuligan!

Co miesiąc Wojewódzki Zarząd Kin w Rzeszowie wydaje niemalże pieniądze na tzw. reklamę kinową. W sześciu punktach miasta ustawione są w tym celu specjalne gabloty. Reklamę wykonują na płótnie bardzo starannie i estetycznie rzeszowscy plastycy.

I wszystko byłoby w porządku gdyby nie chuligani. Rozwyzdronym wyrostkom wszystko wadzi, nawet reklamowa kinowa. Dobywają więc noży i po prostu rzną na pasy, lub wręcz wycinają płó-

tno z gabloty. Reklamowa gablota przy ul. Szopena była np. niszczona w ten sposób przez kolejne trzy miesiące. Podobny los spotyka zresztą i inne gabloty, a szczególnie przy ul. Langiewicza i Dąbrowskiego.

O tych faktach WZK zgłaszał Komendzie Miejskiej MO. Sądymy więc, że funkcjonariusze milicji zainteresują się bliżej punktami reklamowymi. To samo wezwanie zresztą odnosi się do społeczeństwa.

SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT —

Takie spotkanie było potrzebne

Kierownicy szkół z wizytą w MSS

W ubiegły czwartek Młodzieżowa Szkoła Sportowa WKKF w Rzeszowie, podejmowała niezwykłych gości. Na zaproszenie kierownictwa MSS przybyli tutaj z wizytą kierownicy rzeszowskich szkół podstawowych, nauczyciele WF oraz przedstawiciele komitetów rodzicielskich. W spotkaniu uczestniczyli m. in. wiceprezident WKKF K. Bartosiiewicz, kier. Oddz. WF Kuratorium St. Środa oraz zastępca inspektora Miejskiej. Insp. Oświaty M. Brydak.

Zebranych powitał kierownik MSS A. Kosiorowski, który omówił następnie główny cel spotkania — rekrutację młodzieży do klas wstępnych MSS. Z kolei pod kierunkiem trenerów J. Żelazko i St. Grzesiaka odbył się pokazowy trening w wykonaniu gimnasty-

czek i gimnastyków najstarszych klas szkół. Zaimprovizowany pokaz wprawił w podziw przedstawicieli szkół, co uwiarydliło się w rzeszowskich oklaskach, nagradzających efektowne popisy młodych dziewcząt i chłopców. Po pokazie wywiązała się półtoragodzinna dyskusja, która właściwie można określić pogawędką, gdyż czarna kawa oraz serdeczny ton każdej wypowiedzi stworzyły atmosferę zgodnej i przyjaznej rozmowy, potwierdzającej konieczność umocnienia i poszerzenia działalności MSS. Jednocześnie poparcie zebranych, dowiodło siusności zorganizowania spotkania oraz jego podstawowego założenia — propagandy MSS i rekrutacji młodzieży przy współudziale kierownictwa macierzystych szkół. Jesteśmy przekonani, że słowa jakie slyszeliśmy podczas czwartkowego spotkania, nie były rzucone na wiatr. Zapewnienia o pomocy w przeprowadzeniu naboru do MSS dają więc gwarancje wszechstronnego rozwoju jedynej w Polsce placówki oświatowo - sportowej istniejącej w naszym mieście.

Na marginesie pragniemy poinformować zainteresowanych, że MSS przyjmuje już wpisy do klas wstępnych w gimnastyce, luznictwie, grach sportowych (siatkówka, koszykówka i piłka ręczna), tenisie ziemnym i lekkiej atletyce. Kandydaci w wieku 11-13 lat winni zgłaszać się w MSS ul. Browarna 1 (Park Miejski) w godzinach 16-18 (tel. 37-05), przedstawiając pismem zgodę kierownika szkoły i rodziców.